Cena 2 zł

Dziś 12 stron

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok I | Łódź, poniedziałek 24 grudnia 1945 r. | Nr 172 (182)

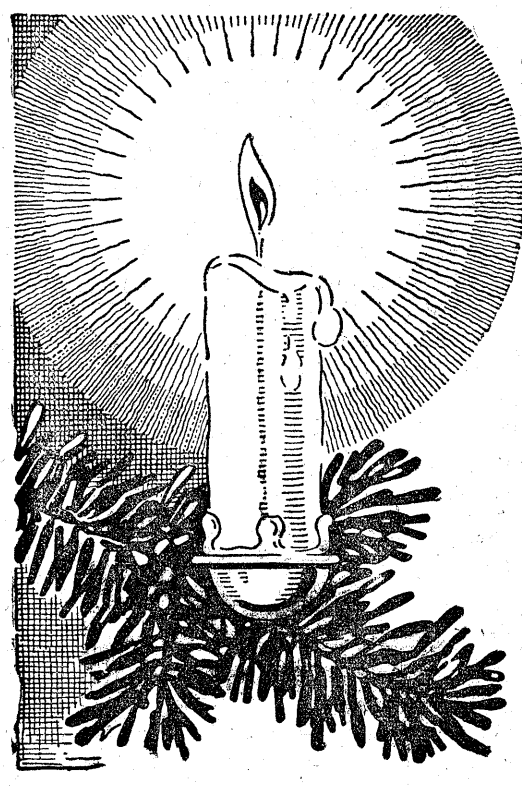

Wesołych Świąt życzą Czytelnikom

Redakcja i Administracja „Dziennika Łódzkiego"

...a pokój na ziemi

Każdego roku, gdy w wieczór wigilijny zabłyśnie na niebie pierwsza gwiazda, zbieramy się w gronie rodziny i przyjaciół, by łamiąc się opłatkiem życzyć sobie wzajemnie wszystkiego najlepszego, zapomnieć o urazach i gniewach. Piękny to wieczór, wieczór, gdy między ludźmi zapanowują uczucia serdeczne, życzliwość i zgoda.

Długo czekaliśmy na taki wieczór wigilijny jak dzisiejszy. Rok mijał za rokiem, wigilia przechodziła za wigilią, a każda mroczniejsza, smutniejsza, chłodną wypełniona trwogą. Nic to, że było święto radości. Nic to, że usta śpiewały tradycyjną kolędę. Wyostrzony słuch mimowolnie wychwytywał z ulicy, z bramy domu, ze schodów każdy podejrzany dźwięk: może nalot, może „buda", może idą... Okna pozostawały zaciemnione, a serca niespokojne.

Była wojna. Była okupacja. Kraj nasz i świat cały tonął we krwi. Wspólnym naszym życzeniem, życzeniem szczerym, wypływającym z głębi serca było, abyśmy do następnych świąt przetrwali w zdrowiu, by nikt nie został porwany przez wroga na męki i śmierć, byśmy następną wigilię mogli obchodzić w spokoju w wolnej Polsce.

Wigilia roku 1944. Najcięższa polska wigilia czasu wojny. Miliony Polaków rozproszonych po całym świecie. Nie ma rodziny, która by nie została ciężko dotknięta. Nie ma Warszawy — nad kikutami jej gmachów dymy i swąd pogorzeliska. Terror hitlerowski szaleje. W sercach głucha rozpacz. Ustalony od paru miesięcy na Wiśle front dzieli ziemie polskie na dwie części. Za Wisłą, w Lubelszczyźnie powstaje nowa demokratyczna Polska. Tylko tam, na niewielkim skrawku wyzwolonej polskiej ziemi wigilia jest spokojniejsza, choć zasnuta łzą bólu za tymi, których nie ma u wigilijnego stołu. Tam nie ma esesmanów, a po ulicach niosą się dźwięki kolęd i marszów żołnierskich, wygrywanych przez nasze, polskie orkiestry wojskowe. Ale ze szpalt szmatławców płyną o tej nowej Polsce słowa plugawe, budzące grozę. Ale na falach eteru płyną z emigracyjnego Londynu o tej nowej Polsce słowa równie plugawe i równą budzące grozę. Ciężka to wigilia, lecz jakże już odległa. Rok czasu.

Gdy w dzisiejszy wieczór łamać się będziemy opłatkiem, jakże inne uczucia będą wypełniać nasze serca. Nie zagości już w nich lęk przed krokami na schodach, przed skrzypnięciem bramy w późną noc, ani przed odległym warkotem silników. Rzęsiście oświetlone okna przypomną, że koszmar wojny od dawna już zniknął, że jest pokój, upragniony, konieczny, nieodzowny do życia człowieczego p o k ó j.

Droga do wyzwolenia i do pokoju nie była łatwa. Każdy krok wymagał wysiłków i ofiar. Każdy krok wymagał rozwagi i skoordynowania w działaniu. A przede wszystkim jedności i zgody podstawowych mas narodu. Tę rozwagę i umiejętność znajdowania w każdej sytuacji jedynie słusznej drogi wykazała demokracja polska. Zrozumiała ona konieczność zjednoczenia całego narodu i nie ustała w wysiłkach dopóki do zjednoczenia nie doprowadziła. Powstanie przed dwoma laty w konspiracji Krajowej Rady Narodowej, stworzenie Wojska Polskiego, które wzięło czynny udział w wyzwalaniu ziem Polski i powaleniu potęgi hitlerowskich Niemiec, wreszcie zawarcie sojuszu polsko-radzieckiego — oto poszczególne etapy tej drogi, która doprowadziła nas do wyzwolenia, a w końcu do pokoju.

Mamy za sobą prawie rok wolności i przeszło pół roku pokoju. Siły niszczenia działają szybciej i rozleglej, niż siły ludzkiego tworzenia. Nic dziwnego, że życie nasze wykazuje jeszcze wiele braków, że dłuższy czas upłynie zanim ułożymy je tak, by człowiek w Polsce miał zapewniony spokojny byt. Mamy kłopoty, mamy wiele różnych kłopotów, ale są to kłopoty natury materialnej, wypływające z nieuregulowanego życia gospodarczego. Znikną one, gdy to życie gospodarcze uregulujemy, gdy będziemy pracować wydajniej. Bo Polsce, jak zresztą we wszystkich krajach dotkniętych wojną, brak towarów.

Mamy kłopoty, ale patrzymy ufnie w przyszłość, wobec powstających trudności nie stoimy i nie zamierzamy stać z założonymi rękami, ale je na każdym polu usuwamy. Dzieje się to stopniowo i dlatego sytuacja z każdym miesiącem się polepsza.

Odbudowa gospodarcza kraju, to zadanie, które wymaga skupienia sił całego narodu. Każde rozproszkowywanie tych sił odwlecze powrót do unormowania naszego bytu.

Pokój zapanował na ziemi. Dziesiątki i setki milionów ludzi składając sobie przy stole wigilijnym życzenia, błogosławi tę chwilę. Po doświadczeniach przebytej wojny narody świata zrozumiały, że pokój jest największym dla człowieka skarbem.

JULIUSZ SŁOWACKI

* * *

CHRYSTUS PAN SIĘ NARODZIŁ
ŚWIAT SIĘ CAŁY ODMŁODZIŁ
ET MENTES;
NAD SIANEM, NAD ŻŁOBECZKIEM
ANIOŁEK Z ANIOŁECZKIEM
RIDENTES.

PRZYLECIAŁY WRÓBELKI
DO PANNY ZBAWICIELKI
CANTANTES;
PRZYLECIAŁY ŁAŃCUCHY
ŁABĘDZI, SREBRNE PUCHY
MUTANTES.

PUCHU WZIĘŁA TROSZECZKĘ.
ZROBIŁA PODUSZECZKĘ
DZIECIĄTKU.
POTEM GO POŁOŻYŁA
I SIANEM GO NAKRYŁA
W ŻŁOBIĄTKU.

Gwiazdka ludzi samotnych

Każdy, kto choć raz w latach wojennych spędził święta sam, zdala od domu i rodziny, wie, jak przeraźliwie smutne są takie święta. Myśli biegną w dal, ku swoim, z kątów wypełzają wspomnienia, osaczają ze wszech stron nie sposób ich odegnać — powracają coraz natarczywiej, przemocą wciskają się w każdy zakątek duszy, aż wreszcie człowiek musi ulec, poddać się przemożnej, ściskającej w gardle, obezwładniającej tęsknocie. Nie ma nic bardziej zdradliwego, trującego, jak taka samotna Wilia.

W tym roku w wielu domach obchodzone będą prawdziwie p o w o j e n n e święta — powojenne nie w znaczeniu ilości i jakości potraw, lub świetności podarków. Powojenne — bo przy stole wigilijnym, po latach rozłąki, rozproszenia, niepokoju serdecznego o życie najbliższych, zasiądą znów złączone rodziny. Powojenne — bo będą w komplecie, wszyscy razem.

Nie wszędzie jednak święta te będą pogodne. W wielu, bardzo wielu domach przy stole wigilijnym będą puste miejsca. Przy łamaniu się opłatkiem popłyną łzy, myśli pobiegną ku nieobecnym, ku tym, co nie powrócili jeszcze z tułaczki do domowych pieleszy i ku tym, co nie powrócą nigdy.

Ale wielu jeszcze jest ludzi, dla których święto Bożego Narodzenia jest najsmutniejszym dniem w roku — l u d z i s a m o t n y c h. Ludzi, którzy w zawierusze wojennej utracili dom własny i bliskich — i pozostali sami. W dzień powszedni, wśród pracy i pośpiechu, nie czuje się tak osamotnienia — nie ma czasu na wspominki i tęsknotę. Ale w wieczór wigilijny — gdy na niebie zabłyśnie gwiazdka, gdy w innych domach zasiadają do stołu, zapalają świeczki na choince, gdy dzieci z niecierpliwą ciekawością szukają pod drzewkiem podarków — w wieczór wigilijny człowiek samotny czuje się beznadziejnie s a m, opuszczony przez wszystkich. Myśli biegną w przeszłość, ku minionym „Gwiazdkom" — tym jeszcze w domu rodzicielskim i tym późniejszym w domu własnym... I jest tak smutno, tak bezgranicznie smutno.

Pomyślmy o ludziach samotnych. Jest ich wokół nas wielu. Niech nie czują swej samotności w wieczór wigilijny. Przy każdym, nawet najskromniejszym stole wigilijnym znajdzie się przecież jeszcze jedno miejsce. Rozejrzyjmy się wokoło, wśród kolegów, w sąsiedztwie — zaprośmy do rodzinnego grona.

Niechaj w ten wieczór nikt nie będzie opuszczony i samotny. *W. JEDL.*

NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO" UKAŻE SIĘ W CZWARTEK, 27. 12. 1945 r.

Przegląd międzynarodowy

W pałacyku przy ul. Aleksego Tołstoja 17 — Zagadnienie bomby atomowej — „Zapach nafty" — Problemy tureckie

W Moskwie, przy ulicy Aleksego Tołstoja 17, w t. zw. pałacyku na Spiridonówce, a obecnie już na Kremlu, odbywają się obrady ministrów spraw zagranicznych trzech wielkich mocarstw. Aczkolwiek jest to, jak to urzędowo zakomunikowano, konferencja tylko „informacyjna i konsultatywna", prasa światowa przywiązuje do niej wielkie znaczenie i zgodnie podkreśla przyjazną atmosferę obrad, pozwalającą na wysuwanie najbardziej optymistycznych horoskopów. Ten nastrój został zresztą wytworzony jeszcze przed rozpoczęciem się konferencji, co wskazuje na pragnienie osiągnięcia międzynarodowego porozumienia. Fakt, że właśnie w czasie trwania obrad przerwał swój urlop wypoczynkowy w Soczi i powrócił do Moskwy generalissimus Stalin, wskazuje jeszcze dobitniej na ciężar gatunkowy tej konferencji.

Dotychczas brak oficjalnych danych z przebiegu obrad. Według „Daily Telegraph" — „wiadomo tylko, że obrady toczą się w atmosferze przyjaźni i dobrego humoru". W każdym bądź razie trzy sprawy zostały całkowicie uzgodnione: porządek dzienny, procedura rozmów i kwestie techniczne. Udział ekspertów do spraw perskich, bałkańskich, niemieckich i Dalekiego Wschodu wskazuje też wyraźnie, na temat których zagadnień toczą się rozmowy. Na pierwszy plan zdają się wysuwać kwestie Iranu i Turcji.

Pogłoski o odsunięciu problemów energii atomowej na drugi plan porządku dziennego wzbudziły w kołach dyplomatycznych nadzieje, że Związek Radziecki zgodził się na propozycje Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii utworzenia komisji atomowej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych na pierwszym walnym jej zgromadzeniu. Według tej propozycji problem bomby atomowej ma być przekazany Radzie Bezpieczeństwa i jej komitetowi wojskowemu, który będzie sprawował nadzór nad wszystkimi sprawami dotyczącymi zbrojeń i opracuje plan kontroli w tym względzie. Wskazywałoby to na chęć zadokumentowania ze strony Związku Radzieckiego swej dobrej woli w rozwiązywaniu najpoważniejszych zagadnień. Takie właśnie posunięcia najlepiej wzbudzają atmosferę zaufania.

Jak się ogólnie przypuszcza, trzej ministrowie zajmowali się dotąd głównie sprawą perską. Zajmowali się nią nie dlatego, że jest ona, jakby tego chciały dzienniki tureckie „Watan" i „Astumir", a za nimi zgodnie cała prasa reakcyjna, — zarzewiem trzeciej wojny światowej, ale dlatego, że atmosfera na tym odcinku wymaga jednak oczyszczenia. A jest ona w tej chwili niezbyt czysta. Jak się wyraził korespondent „United Press" — „zapach nafty unosi się w powietrzu". Nic dziwnego. 7,5 miliona ton rocznego wydobycia powoduje krzyżowanie się na terenie Iranu interesów wielu państw, a zwłaszcza wielu koncernów światowych. Rząd irański widzi zyski swe właśnie w takim położeniu. Inaczej na tę sprawę patrzą elementy demokratyczne. Poza tym piętnastomilionowa ludność Iranu tylko w 60 procentach składa się z Persów. Reszta to Kurdowie, Lurowie, Bachtiarowie, Arabowie, Żydzi i Ormianie. Nic więc dziwnego, że nurtują wśród nich chęci autonomiczne. I tak partia Kumlah żąda autonomii dla Kurdystanu, a 12 bm. narodowy medżilis w Tebrysie przyjmuje program demokratycznego autonomicznego rządu irańskiego Azerbajdżanu. Nie podoba to się międzynarodowej finansjerze, podnosi więc dokoła tej sprawy alarm i stara się ją rozdmuchać do rzędu jakiegoś poważnego konfliktu. Tymczasem sprawa jest jasna i zaczyna ją wreszcie rozumieć i centralny rząd perski. Po dymisji Sahimiego, premier Ibrahim Hakimi mianował ministrem spraw wewnętrznych Allahyra Siliha Minister Silih, natychmiast po objęciu urzędowania, wydał zarządzenie stworzenia rad prowincjonalnych, przewidzianych przez konstytucję, lecz nigdy do tej pory nie wybieranych. Fakt, że zarządzenie to nie obejmuje terenu irańskiego Azerbajdżanu, zdaje się wskazywać na zrozumienie sytuacji i uznanie narodowego azerbajdżańskiego medżilisu. Do porozumienia więc może dojść stosunkowo łatwo, gdyż dziewiętnasty punkt programu rządu irańskiego Azerbajdżanu głosi o uznaniu centralnego rządu perskiego i podporządkowaniu się wszystkim jego zarządzeniom, niekolidującym z autonomią i uchwałami ogólnonarodowego zgromadzenia i narodowego medżilisu irańskiego Azerbajdżanu. Sfery międzynarodowej reakcji przeliczą się więc i tym razem.

W ostatnich dniach wysunęła się na pierwszy plan obrad konferencji moskiewskiej sprawa turecka. Jak wiemy, odpowiedź turecka na notę radziecką w sprawie prowokacji istambulskiej z 4 grudnia nie zadowoliła rządu Związku Radzieckiego, który potraktował ją jako zaprzeczenie stwierdzonych faktów. Oprócz tej sprawy, konferencja ministrów spraw zagranicznych musi zająć się jeszcze trzema kwestiami: Cieśniną Dardanelską i roszczeniami Armenii i Gruzji. Sprawę Dardaneli omawialiśmy już w poprzednim przeglądzie międzynarodowym.

Problem roszczeń Ormian radzieckich — żądanie włączenia do wolnej Armenii rejonów Karsu i Abdahanu — jest zresztą dwustronny. Także zamieszkujący te tereny, a pozostający w tureckiej niewoli, Ormianie, pragną połączenia się ze swymi szczęśliwszymi braćmi. Oto ostatnio — jak doniosło radio moskiewskie — Catholicos Armenii, Jerzy IV. zwrócił się z prośbą do generalissimusa Stalina, prezydenta Trumana i premiera Attlee'ego, by podbite w r. 1920 przez Turcję kraje ormiańskie mogły się połączyć z wolną radziecką Armenią, tworząc jedno niepodległe państwo, jednoczące cały naród ormiański w ramach Związku Radzieckiego. Miesiąc temu Kongres Amerykańskich Ormian wysunął te same żądania, powołując się na zasady Karty Atlantyckiej.

Wreszcie trzecim problemem jest sprawa roszczeń terytorialnych Gruzji. Chodzi tu o ziemie zagarnięte przez Turcję w latach 1921—1922. Tereny te obejmują pas ziemi na południowym wybrzeżu Morza Czarnego, o szerokości 220 mil, od Cumusane, na południe od Trebizondy — do granicy radzieckiej, na wschód do Karsu. Dnia 14 bm. w tyfliskim dzienniku „Komunista" ukazał się artykuł dwóch słynnych historyków Gruzji, Dżananaszia i Berdzeniszwili, domagających się zwrotu tych ziem. Wszystkie większe dzienniki moskiewskie przedrukowały następnie te wywody, co wskazuje na to, jak wielką wagę przywiązuje się do tego zagadnienia.

OLD.

Ofiary

Z inicjatywy Ob. Eugeniusza Jastrzębskiego przedstawiciela firmy „Block-Brun" oddział w Łodzi i jego małżonki Marii, pracownicy wyżej wspomnianych „Warsztatów napraw maszyn biurowych" przekazują na gwiazdkę dla biednych dzieci sumę zł 1.140,— (tysiąc sto czterdzieści). — Jednocześnie przekazujemy na gwiazdkę dla Żołnierzy Polskich zł 1.000,— (tysiąc złotych.)

* * *

Zamiast życzeń świątecznych noworocznych — na gwiazdkę dla najbiedniejszych Kazimierz Palczyński, Łódź, Nawrot 13 zł 1.000,.—

Bezimiennie — na gwiazdkę dla biednych dzieci — zł 150,—.

Wiadomości ze świata

— 3-cia armia amerykańska odkryła tajny japoński skład materiałów wojennych. Na wyspie Sikoki oddział 6-tej amerykańskiej armii również odkrył podziemny skład broni. W ukryciu znajdowały się samoloty, działa polowe i wielka ilość innego sprzętu wojennego. Sprzęt ten będzie użyty przez armię amerykańską.

— Prezydent Truman oświadczył na konferencji prasowej, że imigracja z Europy do Stanów Zjednoczonych w ilości około 39 tys. osób rocznie będzie wznowiona w najbliższym czasie.

— Francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne jednogłośnie przyjęło rezolucję domagającą się od rządu wysłania komisji parlamentarnej do francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech i Austrii, aby na miejscu sprawdzić wiadomości, według których francuska administracja w tych strefach pracuje bardzo niedbale.

— Związek zawodowy pracowników prasowych w Paryżu zawezwał personel techniczny wszystkich pism do zaprzestania pracy. Strajk został proklamowany po konferencji między przedstawicielami związku a właścicielami gazet.

— Bratanek Mussoliniego, były naczelny redaktor dziennika „Popolo D'Italia", Vito Mussolini, został skazany na 14 lat więzienia za poparcie udzielone rządowi faszystowskiemu. Sąd Specjalny uniewinnił oskarżonego od zarzutów współpracy z Niemcami.

— B. rumuński premier gen. Rabesko został oddany pod sąd za sabotaż. Radesko jest oskarżony o to, że sprzedał własność nieruchomą, nie ;zapłaciwszy odpowiedniego podatku, przewidzianego przez prawo. Prócz tego gen. Radesko sabotował prawo o zapłacie za mieszkanie.

— W Kirgizji oddalonej o tysiące kilometrów od naszej ojczyzny, polskie dzieci uczą się języka i historii Polski. Istniejące już od 2-ch lat szkoły polskie kształcą 700 dzieci w wieku szkolnym.

Chiny na drodze do pokoju

(o) W czasie świąt Bożego Narodzenia, względnie w najbliższych dniach po świętach, zbierze się w Czungkingu Międzypartyjna Konsultacyjna Rada Polityczna, której celem będzie wypracowanie pokoju dla 455 milionów Chińczyków. Rada będzie rozpatrywała sprawy powołania organu dla przygotowania projektu konstytucji, zwołania zgromadzenia narodowego, utworzenia rządu koalicyjnego i zjednoczonej komendy wojskowej oraz zorganizowania administracji.

Przewodniczy tej radzie Ting, syn Czang Kai-Szeka, a w skład jej wchodzą przedstawiciele Kuomintangu, partii komunistycznej, ligi demokratycznej, partii Młodych Chin oraz bezpartyjni — razem 38 osób. Kuomintang deleguje 8 członków, a komuniści 7, w tych jedną kobietę.

Dziewięć lat temu Czang-Kai-Szek powrócił z niewoli z Syjamu, dokąd uprowadził go marsz. Czang-Hsuch-Liang. I wreszcie teraz, po dziewięciu latach, Chiny— kończąc z wojną domową — pragną wkroczyć na drogę pokojowej współpracy.

Z konferencji moskiewskiej

PARYŻ, 23. 12. (PAP). Agencja France Presse donosi z Moskwy, że w niedzielę zebranie informacyjne ministrów spraw zagranicznych 3-ch mocarstw trwało od godz. 12 do 14,30, poczym rozpoczęły się oficjalne obrady. Prace konferencji dają zadawalające wyniki.

Pogrzeb Henryka Kuny

TORUŃ, 23. 12. (PAP). W dn. 20 bm. odbył się w Toruniu pogrzeb znakomitego rzeźbiarza, śp. Henryka Kuny. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele Senatu Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, reprezentanci władz państwowych, samorządowych, delegaci artystów-plastyków, przedstawiciele instytucji, organizacji, społeczeństwo toruńskie i młodzież uniwersytecka.

Nad otwartą mogiłą przemówienie wygłosił prof. Tymon Niesiołowski.

Anglicy przejmują kopalnie niemieckie

LONDYN, 23. 12. (PAP). Agencja Reutera donosi, że władze brytyjskie przejęły wszystkie kopalnie węgla w brytyjskiej strefie okupacyjnej. 68 wielkich koncernów węglowych zostało o tym zawiadomionych. Niemcy nie dostaną odszkodowania. Zabezpieczono za to interesy obywateli Narodów Zjednoczonych i neutralnych.

Anglicy będą starać się, aby zwiększyć jaknajbardziej wydobycie. Wielkie koncerny węglowe były ważną częścią aparatu państwowego, który wywierał złowrogi wpływ na politykę Niemiec. 200.000 członków niemieckich związków zawodowych oświadczyło, że popiera decyzję wywłaszczenia.

Strajki w St. Zjednoczonych

MOSKWA, 23. 12. (PAP). Aencja TASS donosi z Nowego Jorku, że rozmowy przedstawicieli Zw. Zaw. Przemysłu Samochodowego z towarzystwem „General Motors Co" o podwyższenie płacy zarobkowej są utrudnione, gdyż towarzystwo stawia wciąż nowe żądania.

Prasa donosi, że zarząd zakładów Forda zawiadomił o swej gotowości podwyższenia płac robotnikom pod warunkiem, że związki zawodowe przyjmą odpowiedzialność za niedopuszczenie do strajków i zgodzą się płacić towarzystwu po 5 tys. dolarów grzywny za każdy wypadek, gdy przedstawiciel związków zawodowych będzie wzywał do strajków. Związek zawodowy odrzucił te propozycje, jednakże rozmowy nie zostały przerwane. Towarzystwo General Motors zażądało zmiany zasady, według której towarzystwo może przyjmować do pracy tylko członków związków zawodowych. Domaga się prawa nakładania grzywny na robotników, uczestników strajków.

Rozmowy związków zawodowych z General Motors Co przeniesiono do Waszyngtonu, po ustaleniu faktów, które doprowadziły do konfliktu pracodawców z robotnikami, jednakże na pierwszym posiedzeniu tej komisji wyłoniły się sprzeczności zdań. Obrady chwilowo odroczono.

Robotnicy łódzcy piętnują ekscesy

na wyższych uczelniach

ŁÓDŹ, 23. 12. (PAP). Prowokacyjny mord, dokonany na studentce uniwersytetu łódzkiego, śp. Marii Tyrankiewicz, wykorzystany został przez NSZowskie i ONRowskie grupy studenckie do wywołania ekscesów na uczelni, jak również po spokojnym przebiegu pogrzebu, do zakłócenia spokoju publicznego przez sianie najfantastyczniejszych plotek oraz nawoływania do burd ulicznych.

Usiłowania te spotkały się ze zdecydowanym oporem ze strony większości słuchaczy wyższych uczelni łódzkich, synów robotników i chłopów, jak również całej klasy robotniczej Łodzi.

Szczególnie gorąco protestowali przeciwko prowokacjom rodzimych reakcjonistów robotnicy, domagający się usunięcia z wyższych uczelni synów obszarników i kapitalistów.

W wielu fabrykach i instytucjach użyteczności publicznej w Łodzi odbyły się wielkie, często kilka tysięcy ludzi liczące wiece, kończące się odczytaniem rezolucji, w których podkreślano przede wszystkim, że „robotnik nie dopuści, by za jego ciężko zapracowane pieniądze, by kosztem jego ofiar i wyrzeczeń uczył się śmiertelny wróg demokracji polskiej".

Wieczór w XV gimnazjum

Staraniem Koła Rodzicielskiego oraz Dyrekcji XV Państwowego Gimnazjum i liceum męskiego w Łodzi odbył sie w sobotę dnia 15 grudnia „Wieczór artystyczno-literacki" z udziałem poetów i sił artystycznych naszego miasta.

Udział w tym wieczorze wzięli: ob.ob. Władysław Broniewski, Jan Brzechwa, Adam Ostoja, Kazimierz Truchanowski oraz artyści: Cecylia Izygrym — śpiew, Stanisław Santor — skrzypce i prof. C. Dobrowolska — akompaniament.

Impreza wypadła imponująco, dzięki głębokiej treści utworów, artystycznemu wykonaniu oraz sprężystej organizacji Oddziału Łódzkiego ZZLP — w osobie ob. Ostoi.

Tą drogą dyrekcja i młodzież gimnazjum składa serdeczne podziękowanie pisarzom i artystom, a w szczególności ob. Ostoi, który już nie po raz pierwszy na terenie naszego gimnazjum organizuje wieczory literackie i artystyczne.

Dochód z powyższej imprezy został całkowicie przeznczony na zakup książek dla biblioteki szkolnej.

Norwegia w Org. Nar. Zjedn.

OSLO 22.12 (PAP). Rzad norweski wyznaczył delegację na mające sie odbyć w styczniu zgromadzenie ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na czele delegacji stać będzie min. spraw zagranicznych Trygwey Lie, a wskład jej wejda norweski ambasador w Londynie Eric Colban, przywódca konserwatystów, Hambro oraz sędzia sadu najwyższego Erie Wold.

Co dzień traszka

Święta po paskarsku

Dwa są najświętsze święta
między chrześcijanami:
raz się łamią opłatkiem,
drugi raz dzielą jajkami.

Opłatek jest w braku laku,
pretekstem jest twarde jaje:
najświętsze święta są na to,
aby się napić i najeść.

P. S. Aby się napić i najeść,
a potem zapamiętać,
że się „po chrześcijańsku"
obeszło najświętsze święta.

ETIENNE

DZIENNIK LITERACKI

TEODOR DOSTOJEWSKI

Chłopczyk u Chrystusa na choince

Za miesiąc, w końcu stycznia r. 1946 świat literacki Rosji i Europy przypomni sobie 65-ta rocznice śmierci wielkiego pisarza, rzecznika „skrzywdzonych i poniżonych".

...Zdaje mi się, żem ułożył pewną „historię". Dlaczego piszę: zdaje się. Wiem na pewno, żem ją ułożył, ale mi się ubrdało, że gdzieś i kiedyś wydarzyła się ona naprawdę — mianowicie akurat w wigilię Bożego Narodzenia, w jakimś olbrzymim mieście, w trzaskający mróz. Majaczy mi się chłopczyk, ale jeszcze malutki, sześcioletni, nawet młodszy. Chłopczyk ten obudził się z rana w wilgotnej i zimnej piwnicy. Ubrany był w jakąś kapotkę i dygotał. Jego oddech wylatywał białą parą, on zaś, siedząc w kącie na kuferku, z nudów umyślnie puszczał tę parę z ust i bawił się, patrząc, jak wylatuje. Ale mu się chciało bardzo jeść. Kilka razy od rana podchodził do pryczy, gdzie na cienkiej, jak naleśnik podściółce i na jakimś węzełku pod głową zamiast poduszki, leżała jego chora matka. Jak się tu znalazła? Przyjechała zapewne ze swym chłopczykiem z obcego miasta i nagle zachorowała. Gospodynię kąta zabrano przed dwoma dniami do cyrkułu; lokatorzy rozleźli się gdzieś próżniaczo, i tylko jeden obdartus leżał już całą dobę śmiertelnie pijany, nie doczekawszy się świąt. W drugim kącie izby jęczała z powodu reumatyzmu jakaś osiemdziesięcioletnia staruszeczka, która niegdyś gdzieś niańczyła dzieci, a teraz dogorywała samotnie, ochając, zrzędząc i tak mrucząc na chłopczyka, że bał się już zbliżać do jej kąta. Wody gdzieś tam znalazł trochę w sieni, ale skórynki nigdzie nie znalazł, i po raz dziesiąty już przychodził obudzić swoją mamę. Nakoniec, zrobiło mu się markotno w ciemnościach: wieczór zapadł już od dawna, a światła nikt nie zapalał. Obmacawszy twarz mamy, zdziwił się, że mama się wcale nie rusza i jest taka zimna jak ściana... Chłopczyk po cichutku, omackiem wyszedł z piwnicy...

...Boże, co za ogromne miasto! Chłopczyk nigdy nie widział nic podobnego... A to co? Och, jaka wielka szyba, a za szybą pokój, a w pokoju drzewo pod sam sufit; to choinka, a na choince ileż świateł, ile złoconych papierków i jabłuszek, a dookoła laleczki, malutkie koniki; a po pokoju biegają dzieci, wystrojone, czyściutkie, śmieją się i bawią, jedzą i piją coś smacznego... Zakradł się chłopczyk, otworzył drzwi i wszedł. Jakżeż zakrzyczano na niego i zamachano rękami! Jedna pani podeszła do niego co prędzej, wetknęła mu grosik w zsiniałą od mrozu rączkę i natychmiast otworzyła przed nim drzwi na ulicę. Jakże się chłopczyk wystraszył! Grosik wymknął mu się z rączki i potoczył po schodkach: nie mógł chłopczyk ścisnąć swych zgrabiałych paluszków i przytrzymać go... Gdzieś pies zaszczekał, ktoś krzyknął z tyłu na niego, i jakiś zły duży chłopiec, przechodząc, zerwał mu z główki nędzny kaszkiecik...

Chłopczyk przykucnął i skulił się... I nagle czuje, że mu się robi dobrze: rączki i nóżki przestają boleć od mrozu, i robi się tak ciepło, tak ciepło, jak w piecu. Jak dobrze jest zasnąć... I nagle przesłyszało mu się, że jego mamusia zanuciła nad nim piosenkę. „Mamo, ja już śpię, ach, jak tu dobrze spać!"

— Chodź do mnie na choinkę, chłopczyku — wyszeptał nad nim cichy głos.

Chłopczyk pomyślał, że to wciąż jego mamusia. Ale to nie była ona. Któż więc go zawołał? Chłopczyk nie widzi, ktoś jednak pochyla się nad nim i obejmuje go w ciemnościach, a chłopczyk wyciąga do niego rękę i... i nagle — o, jakaż jasność, jaka choinka! Nawet nie choinka: chłopczyk nie widział jeszcze takich drzew. Gdzież on jest teraz? Wszystko błyszczy, promienieje, a dokoła laleczki — ależ nie: to są chłopczyki i dziewczynki, tylko bardzo świetliste; wszystkie krążą dokoła niego, latają, całują go, biorą, unoszą — on sam frunie i oto widzi: mama patrzy na niego i śmieje się radośnie.

— Mamo, mamo! Jak tu jest dobrze, mamo! — woła chłopczyk i znowu całuje się z dziećmi: — Kim jesteście, chłopczyki? Kim jesteście, dziewczynki? — pyta, śmiejąc się i już kochając je.

— To jest choinka Chrystusowa — odpowiadają mu one: — Chrystus zawsze ustraja tego dnia choinkę dla małych dziatek, które tam nie mają swojej...

I chłopczyk się dowiedział, że te chłopczyki i dziewczynki były takimi samymi jak on dziećmi: ale jedne z nich zmarzły na śmierć w swych koszyczkach, podrzucone na schodach pod drzwiami urzędników petersburskich; inne zamorzyły się na garnuszku i w przytułkach; inne uświerkły przy wyschniętej piersi swych matek, jeszcze inne zadusiły się w smrodliwych wagonach trzeciej klasy — i wszystkie są teraz tutaj, i wszystkie są teraz jako aniołki, wszystkie u Chrystusa, i On sam jest pośród nich, i wyciąga do nich ręce, i błogosławi je i grzeszne ich matki... Matki zaś tych dzieci wszystkie stoją tutaj na uboczu, i płaczą; każda poznaje swego synka czy córeczkę, a dzieci podlatują do nich i całują je, ocierając im łzy swoimi rączętami, i upraszają, aby nie płakały, albowiem jest im tutaj tak dobrze.

Rankiem zaś, na ulicy, dozorca domu znalazł maleńkiego trupka zmarzniętego chłopczyka. Odszukano też jego matkę. Umarła jeszcze przedtem: obydwoje zobaczyli się u Pana Boga w niebie...

I poco wymyśliłem taką historię — tak niestosowną dla rozsądnego pisarza? A przeciem obiecywał, że będę przeważnie opowiadał o wydarzeniach, wziętych z rzeczywistości. Ale sęk w tym, że mi się wciąż wydaje i ubrdało mi się, że wszystko to mogło się wydarzyć rzeczywiście

NAD WOŁGĄ

TRZY DNI ZAMIECI

1.

Jęczą druty na słupach telegraficznych. Dmie silny wiatr. Przez stacje przemknął pociąg towarowy szybciej, niż zwykle. Gdzieś poderwało się stado wron, wiatr porozrzucał je po niebie, jak czarne fruwające plamy.

Fioletowe błyski na śniegu pogasły. Śnieg stał się szary. Pociemniały gałęzie drzew. Lód na rzece pęknął, jak wystrzał. Przeleciały sanki krepową wstążką. Ktoś zanucił: „Wołga, Wołga...". Dzwoneczek na sankach dzilin-dzin.

Chmury rozpłynęły się po niebie kwaśnym mlekiem. W ustach gorzkawy smak od brunatnej machorki. Przed zmierzchem chaty i jasne opłotki nabrały ostro rudego koloru.

— Burza nadchodzi — flegmatycznie stwierdził Michał Podorwanow, szczelnie zamykając drzwi.

Uderzyły silniejsze podmuchy wiatru. Drgnęły, poruszyły się z szelestem kosmyki słomianych strzech. Zawirowało. Mroźny piasek począł sypać nieprzerwanie, uderzał w twarz, oślepiał. Poprzez zagrody w pola ze świstem pognały pierwsze białe tabuny. Tam się spotkały, wzbiły się do góry wirującą ścianą. Ściana opadła falami, fale znów się podniosły, wzięły za grzywy. Horyzont skłębił się. Poprzez step cwałowało milionowe stado siwych koni zamieci. Późna noc przewracała się z boku na bok na grzbietach wysokich zasp.

Nikt nie śpi. W chacie półmrok. Ogień małej kopciłki tli się, jakby za chwilę miał zgasnąć. Nierównym taktem wichury porusza się płomień. Chłód wciska się do mieszkania przez szpary, pełznie po nogach.

U nóg olbrzymi pies. Wabi się Kudłaty. Nie może znaleźć sobie miejsca. Zanurzam w jego długiej sierści palce, grzeję ręce.

— Hau, hau, wydobywa się z pyską.

— Uhu, uhu, za oknami.

Mimo woli robi się strasznie. Znosi dreszcze i pokotem kładzie samogon.

2.

Staruszka na drutach wiąże skarpetki. Podorwanow jest czapnikiem. Ma pilne zamówienia. Właśnie kończy drugą futrzaną czapkę. Taką, jaką noszą w tym kraju żołnierze.

W piecu pali się bez przerwy. Siedzimy wszyscy wokół na podłodze, na mocno podniszczonych skórach baranich. W piecu trzaska i huczy. Huczy na dworze. Ściany chaty zdają się poruszać, płynąć. Trwamy w wielkim białym domu z dźwięków.

— Bom, bom, — dolatują uderzenia wielkiego dzwonu. To dla zbłąkanych.

Zamieć skasowała drogi. Nie ma żadnych dróg. Wszystkie drogi do Polski zawiało smutkiem białym.

Mała szyba lekko drży od wichru. Przesłonięta zadymką lśni matowo. Mróz wyrysował na niej jakieś ludzkie kształty. Mróz wyrzeźbił na szybie twoją twarz, kochana. Z bliska twarz zamienia się w biały, mroźny cmentarny kwiat.

Siwe konie zamieci na stepie dostały obłędu. Drobna biała piana pryska im z rozwartych pysków. Szczerzą białe zęby, gryzą, jeżą sierść, wierzgają śnieżnymi kopytami. Bucha para, rozpościera się dymem. Dymią czuby zasp. Osiwiałe czupryny strzech stanęły dęba. Bielmem zaszło oko zamieci. Światła dnia nie widać. Ucieka olbrzymia biała kula. Godziny nawijają się długimi nićmi na biały kłębek. Skłębiły się drzewa, płoty, chaty, ziemia, niebo, wiruje emaliowany lej, porywa wszystko powietrzna trąba aż robi się ciemno przed oczami.

Wicher ciemnymi strzępami wciska znowu noc w okno.

Podorwanow rzuca czapkę za ikonę, bierze harmonię i gra „wdol po ulice miatielica idiot". Staruszka wysuwa spróchniałe zęby, wtóruje mu starczym głosem, macha rękami, ubranymi w wełniane skarpetki. Podaje mi szklankę mętno - mlecznego płynu. Pije sama, krztusi się. Później tańczy. Jej srebrne bogate włosy połyskują zimno, rozwiewają się w obłok. Staruszka się kręci, kręci się w głowie. To zamieć wtargnęła do chaty i koluje. Zamieć, staruszka, noc.

Od zewnątrz chatę zrównało z powierzchnią. Zamieć już się nie pieni, nie złości, ale chichocze. Pokryła nas białą, puchową, olbrzymią czapką, którą uszył Podorwanow.

3.

Drut napięty. Ciągnie się na 100 metrów. Drut połączony z powrozem. Gruby. Siwe konie rżą, skaczą przez niego. Znów zawieja w paroksyzmach gniewu. Drut tnie jej białą pierś. Więc wicher stara się go zerwać. Oblepił śniegiem, pokrył lodem. Ale drut trwa, syczy i gwiżdże na wietrze szyderczo.

Drut z powrozem łączy dwa budynki. Jest jedynym sposobem... komunikacji. Można powoli, po omacku posuwać się, trzymając się go mocno.

Dziś dyżur w szpitalu, trzeba iść.

— Kudłaty, do chaty!

Nie skutkuje, zresztą nic nie słychać. Pies wymknął się sprytnie razem przez drzwi uchylone na chwilę. Plącze się u nóg, nurkuje w śniegu, nie odstępując na pół kroku.

Zaciśnięte kurczowo ręce przesuwają się wolno po naprężonej linie.

Pierzaste strzały mają teraz dobry cel. Zamieć ogniskuje uderzenia, szarpie, bije. Usiłuje otumanić białą nocą, zalepia oczy. Zalepia od stóp do głów, by potem jak białe wolne ptaki unieść w step.

Przestaje wyć. Gra najbardziej subtelne melodie. Ale gdy dwie ruchome śnieżne bryły uparcie posuwają się naprzód — oburzona skłębia się z wściekłości. Nawarstwia śnieg grubym okryciem — i tuż u kresu, u celu — rwie co sił, porywa.

Z żałosnym dźwiękiem pęka drut. Padamy.

Palce wrastają w sierść, w skórę psa. Człowiek i pies stanowią teraz całość. Biały duży kłąb, poruszany żywym motorem, toczy się do drzwi.

Sam wicher je wyważył. Na szpitalnym progu pękło jego serce.

Zamieć stopniowo gasła.

Ospale wstawał dzień Bożego Narodzenia.

ANATOL MIKUŁKO.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

BALLADA O SNACH DZIECINNYCH

Tak się bajka zaczyna:
Bije ósma godzina,
Usypia sobie chłopczyna –
Będzie miał śliczne sny.

Snów pełna domu strzecha,
Trzeba tylko poczekać,
Gdy się na dworze zmierzcha
I pierwsze wstają mgły.

Wtedy zaszumią w słomie,
Ukażą się widomie,
Jak nocne ptaki z gniazda
Gdy mają lecieć w świat.

Już im przewodni promień
Zapala pierwsza gwiazda
Wskazując w mrokach ślad.

I prężą szkliste błony
Łbem kręcą w różne strony
Zmawiają się i szepczą,
I już je chwyta wiatr.

No, więc niech sobie lecą!
I oto pofrunęły:
Gdzieś komuś pod powieką
Poczwarzyć się zaczęły.

Dobrze, że się wyniosły,
To były sny dorosłych,
Wylęgły się i wyszły
Z dusznych, ponurych myśli.

Sny chciwe i tchórzliwe:
O zdradach, o miłości ,
O zaprosinach w gości,
O tańcach i loterii,
O trumnach i o śmierci...

Tak sobie śnią dorośli,
A gdy się zbudzą ze snu,
Mruczą: To nie ma sensu!

Zaiste zgoła inne
Są wtedy sny dziecinne,
Cienie malutkich dusz.

Księżyc zawisł nad domem,
Odpędza sny niedobre.
Księżyc – to anioł stróż!

Schyla się nad chłopczyną,
Pogłaszcze jasną główkę,
I puszcza senne kino,
Cudowną rysunkówkę –

Skąd?
Otóż:
Jest gdzieś za siódmą górą,
Gdzieś może w siódmym niebie,
Wielkie filmowe biuro,
Niebiańskie Hollywood.

Skrzydlaci reżyserzy
Filmują na plenerze
Codziennie jakiś cud!

Jak Wielka Niedźwiedzica
Z małymi niedźwiadkami
Idzie kraść z raju miód.

A gwiazdy, złote pszczoły,
Tną je po nosie gołym
A one wznoszą wrzask!

Jak srebrne dwa Bliźnięta
Huśtają się na tęczach,
A tam się budzi Lew,

Jak Wodnik, wielki psotnik
Wlazł sobie na Barana,
I pędzi drogą w cwał,

Jak lśniące zwinne Ryby
Pływają na wyścigi
Wśród podobłocznych fal,

Jak olbrzym i osiłek
(Na imię mu Herkules)
Podrzuca meteory
Jak żongler garstkę piłek!...

Tak każdą scenę zaraz
Nakręca się w aparat
I rośnie długi film,

I widać w obiektywie
Jak to się w niebie żyje,
I kto się bawi z kim...

Jednego się nie dało
Podpatrzeć – co się działo
Temu tysiące lat!

Do dziś żałuje biuro,
Że coś się im zepsuło
I w takiej właśnie chwili
Sfilmować nie zdążyli
Jak Pan Bóg stwarzał świat.

Tego już nikt na świecie
Nie ujrzy nawet we śnie –
I to jest właśnie przyczyną,
Że trzeba uczyć się, chłopczyno!

Śle-DZIENNIK ŁÓDZKI

POJECHAŁEM NA ŚWIĘTA

Co tu dużo gadać nie byłem bardzo zadowolony z tego, że zbliżają się święta. Pierwsza po sześciu latach niepodległa i naprawdę wesoła choinka, a tu w domu bryndza, jak wszyscy diabli. Nie ma doprawdy forsy, by zacną wyżerką uczcić radosny fakt, że Dzieciątko Boże A. D. 1945 rodzi się znowu w pokojowej stajence Betlejemskiej, a nie — jak dotąd — w betlejemskim wojennym schronie przeciwlotniczym.

Jednak widocznie nie tylko Albert Harris, ale również i t. zw. Oko Opatrzności czuwa nad biednymi warszawiakami, gdyż na parę dni przed Bożym Narodzeniem otrzymałem list od mego przyjaciela ze stolicy, Milka Stachury.

— Przyjeżdżaj — napisał — do nas na święta z Janką i dzieckiem. Podumamy sobie przy strucli z makiem i z pasternakiem oraz jarzębiaku łzdebnickim o waszym losie i naszym BOS'ie.

Bardzo się z tego zaproszenia ucieszyłem. Żona też. Bo chyba nie muszę dodawać, że od korzeni po czubek naszego drzewa ginekologicznego jesteśmy warszawiakami, a ukochanej stolicy nie oglądaliśmy na oczy od 1944 r. Podobno — jak wynika z gazet — już się wspaniale odbudowała. Ponadto — muszę to stwierdzić ze wstydem — nie jesteśmy z żoną wolni od pewnej słabostki chrześcijańskiej: lubimy mianowicie w święta dobrze podjeść i popić w przyzwoitym towarzystwie. U Milka właśnie mogliśmy liczyć na stuprocentowe urzeczywistnienie tej słabostki.

Pewne obiekcje nasuwała nam kwestia tak zwanego środka komunikacyjnego. Znajomy nasz sklepikarz, pan Grzegrzółka, oburzył się, gdy usłyszał, że wybieramy się do Warszawy koleją.

— Chyba — zaśmiał się złowrogo — chcecie państwo spędzić święta na jakiej stacji kolejowej. Bo pociąg dojeżdża tylko do Koluszek i tu czeka, dopóki odczepiona lokomotywa z tendrem nie wróci ze Szczecina z odpowiednim zapasem węgla.

Ponieważ świąt nie mieliśmy zamiaru spędzać w Koluszkach, przeto zwróciliśmy czujną uwagę na t. zw. trakcję samochodową. Dowiedzieliśmy się niebawem, że punktualnie w południe wigilijne z rogu licy Traugutia i Piotrkowskiej odchodzi autobus Orbisu do Warszawy. Bardzo się z tej informacji ucieszyliśmy. Zaraz też — mimo protestów teściowej, która ma węża w kieszeni — wydaliśmy wszystkie pieniądze na zakup prezentów gwiazdkowych dla dzieci Milka, t.j. konia na biegunach, lalki samogrającej, bębenka i cymbałków w tonacji a-moll.

W wigilię udałem się z żoną, dzieckiem, koniem na biegunach, lalką samogrającą, bębenkiem i cymbałkami w tonacji a-moll na róg Traugutta i Piotrkowskiej. Autobus już czekał. Pasażerowie początkowo nie chcieli nas wpuścić, ale kiedy wyjaśniłem, iż udaję się poniekąd służbowo — zaraz zrobili nam miejsce, mówiąc, że oni wszyscy też jadą w sprawach handlowych.

W ogóle muszę stwierdzić, że o ile sam pojazd o bardzo wysokich burtach przypominał raczej przykry cielętnik, to towarzystwo w autobusie było bardzo przyjemne. Nader troskliwie się nami w podróży zajmowali. Pewien naczelnik wydziału aprowizacji zgodził się trzymać na swych urzędowych kolanach nasze prezenty gwiazdkowe. Aktywista z łowickiej komórki samogonowej częstował hojnie mnie i żonę t. zw. bimbrem, a była ziemianka z Chodakowa rozsnuwała przed nami czarowną wizję świata, rozbitego w drobny mak na atomy. Nie mogę się uskarżać: droga chociaż trwała dobrych parę godzin, zleciała nam bardzo szybko, tak że nawet się nie spostrzegliśmy, jak autobus stanął u celu podróży. Tu właśnie czekała nas największa niespodzianka. Kiedy bowiem po pożegnaniu z miłymi pasażerami i uprzejmym ob. szoferem, wysiedliśmy z autobusu — stęsknionym naszym oczom przedstawił się imponujący widok. Na ulicy, przy której wylądowaliśmy, lśnił piękny asfalt, domy od parteru po najwyższe piętro błyszczały światłem, a kina i sklepy mieniły się od różnobarwnego neonu. Co tu kryć — nie spodziewaliśmy się, iż Warszawa nawet po ciemku wygląda dziś jeszcze ładniej naż przed powstaniem 1944 r.

— Popatrz-no — powiedziałem z dumą do żony — co Warszawa — to Warszawa.

W jakże krótkim czasie zdołano ją z niczego do dawnej świetności doprowadzić. Zaprawdę — BOSka robota.

Ale żona w oczach miała łzy wzruszenia. Po momencie kontemplacji — ruszyliśmy szukać ulicy Piusa. Ale miasto do tego stopnia zmieniło swój wygląd, że ulicy tej nie mogliśmy znaleźć. Wobec powyższego trzeba było uciec się do informacji. Akurat chodnikiem przechodził jakiś zawiany warszawiak, śpiewający nową kolendę Harrisa („Aaa, idziemy po Krakowskim, aaa, do figurki Matki Boskiej").

— Proszę pana — powiedziałem — jesteśmy z Warszawy, a — dziwna rzecz — nie możemy znaleźć ulicy Piusa. Moke w BOSkim planie została przeniesiona gdzieindziej?

— Beep — czknął warszawiak — zaś pierona nie ma takiej ulicy w Katowicach.

— Jak to w Katowicach? — zgromiłem pijusa — przecież my przyjechaliśmy do Warszawy...

— Do War-szawy? Tu zaś nima Warszawy. Tuu Kat-oowice.

P. S. Rzeczywiście, to były Katowice. Różnie bowiem, widać, dzieje się w wigilię w tym doczesnym Orbisie. Święta, naturalnie, spędziliśmy w miejscowym przytułku PUR'u. Dano nam, a jakże, po dwie porcje barszczu z ikry, tudzież śledzie z kartoflami. Niesłusznie teściowa sprzeciwiała się na-byciu prezentów gwiazdkowych dla dzieci Milka. Sprzedaliśmy je bowiem za pół ceny pewnemu kolejarzowi i tylko dzięki temu mogliśmy wrócić koleją do Łodzi.

STEFAN STEFAŃSKI.

Kalambzdurki świąteczne

„ŚWIĘTA ZA PASKIEM!" — zawołała pewna obywatelka, czyniąc zakupy świąteczne.

„MÓJ DROGI!" — westchnęła ta sama obywatelka, płacąc 400 zł za kilogram tłuszczc.

„STARY PIERNIK!"... — mruknął klient, oglądając zapleśniały piernik.

„JUŻ DOŚĆ TYCH MĄK"... — zapowiedziała kucharka, mieszając kilka gatunków mąki do wypieczenia ciast świątecznych.

„LUDZIE WEZMĄ MNIE NA JĘZYK!" — szeptał mazurek, czekający w kredensie na swoją kolej.

„GRUNT SIĘ TYLKO NIE PRZEJMOWAĆ!" — slogan ludzi skąpych.

„ALEM SIĘ URACZYŁ"... — oświadczył gość po spożyciu zupy rakowej.

„GWIAZDKA NA GWIAZDKĘ!" — ucieszył się pewien sierżant, awansując na podporucznika.

„PRZESTAŃ TRĄBIĆ!" — rzekła żona do męża — waltornisty, chowając wódkę.

„BYŁEM NA KOLEJCE LINOWEJ" — oznajmił pijak po wypiciu kolejki wódek pod liną.

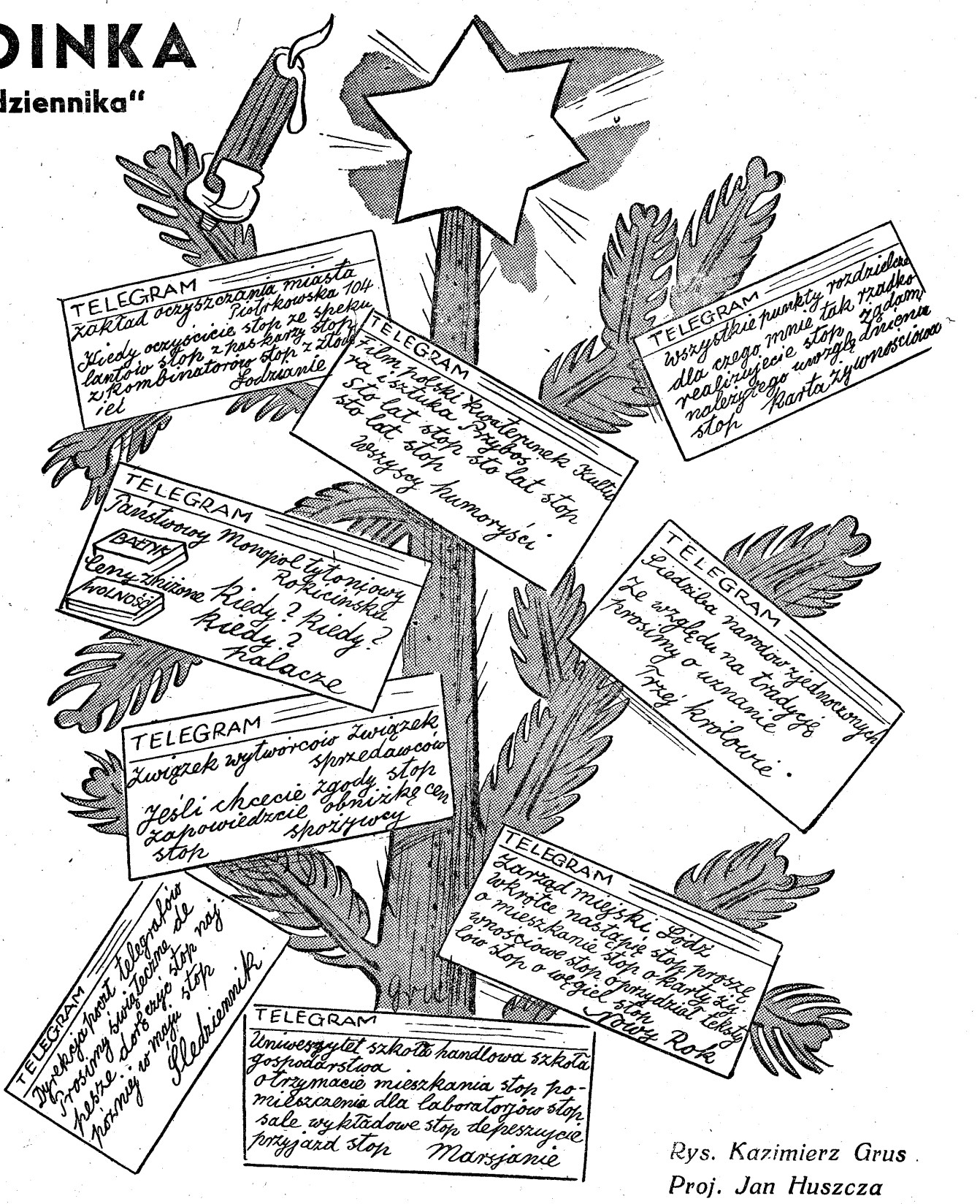

Rys. Kazimierz Grus
Proj. Jan Huszcza

DZIENNIK TEATRALNY

Spojrzenie w przeszłość sceny polskiej

Misteria Bożego Narodzenia na tle teatru prymitywu

Zaczątków ruchu i życia scenicznego w Polsce szukać trzeba w prymitywie XI i XII wieku teatru Europy.

Religia chrześcijańska zrównała pojęciowo stosunek ludów do zdarzeń i wprowadziwszy swój, że tak powiemy, porządek, dokonała skojarzenia duszy i myśli z każdą nieomal kategorią ludzkiego bytowania. Stąd świątynia, kościół, obrzęd, to pojęcia szczególnie popularne i przekonywujące, to momenty najbardziej predestynowane nie tylko pod względem formalnym, ale przede wszystkim wewnętrznym, duchowym, symbolicznym do owładnięcia prymitywem mas i podporządkowania ich misteryjności, płynącej z wierzeń w nadprzyrodzoną moc, zsyłającą na ludzi radość, dobro, spokój, ukojenie...

Skłonność do mistycznej nastrojowości kościoła wyłoniła także w Polsce chóralne śpiewy kapłańskie, dramat liturgiczny, oficja udramatyzowane, choć były one tylko niejako wstępem, gwałtownie zresztą przez konstytucje synodalne (arcybiskupa gnieźnieńskiego 1326) zwalczanym, wstępem do teatru ludowego, do moralitetów i intermediów.

Obyczaj polski i siła polskiej uczuciowości wyhodowały sobie na glebie przejętych z Europy wątków własną obrazkowość i system symbolów, trafiających do serc bezpośrednio a swoiście.

MISTERIA o BOŻEM NARODZENIU, Trzech Królach, na Wniebowstąpienie, Boże Ciało, oto wskaźniki, że widowiska organizowano przede wszystkim w okresie uroczystości kościelnych.

Charakter ich był więc dorywczy i ściśle związany z uroczystościami, jak to już zna antyk teatru greckiego.

Najbardziej przypadła sercu polskiemu misteryjność Bożego Narodzenia, przepełniona cudownym nastrojem, promieniującym ze żłobka, przepojona rzewną refleksyjnością chórów anielskich. Kolendowanie, adoracja, jasełka, szopka, to dalszy ciąg rozbudowy misteriów o Bożem Narodzeniu, które w ulepszonej scenicznej formie przetrwały do dziś, ze względu jednak na swoje głębsze wartości teatralne, nie związane już więcej ściśle z uroczystościami kościelnymi.

Dialogi „De nativitate Christi" i „Traktat o Zwiastowaniu Anielskim" Jana Żabczyca z r. 1762, to poza 17 ocalonymi tekstami polskimi o Bożem Narodzeniu, dwa najbardziej interesujące typy misteriów, które posłużyły późniejszym autorom Rydlowi, Arturowi Oppmanowi (Or-Otowi) i najciekawszemu z nich w zakresie stylizacji i myślenia scenicznego Leonowi Schillerowi — do nowych opracowań jasełkowych.

Pierwiastek wyobrażeń ludowych, postacie na wskroś swojskie i ta siła patrzenia na zło z wyżyn chrystusowej dobroci, która widzi tylko niemoc głupszych od diabłów i szatanów, oto najbardziej charakterystyczne dokumenty i jasne linie wyczarowanych z legendarnej przeszłości widowisk polskiego prymitywu betleemskiego.

Z typem widowisk misteryjnych w Polsce łączą się gry passyjne. Znane we Francji w całej Europie pod nazwą „Confrerie de la passion" nie mogły pozostać bez wpływu na północny wschód kontynentu. I w Polsce mieliśmy reprezentacje passyjne zwłaszcza na odpustach w Krakowie i Częstochowie. Zajmowały się tym kompanie aktorskie, złożone przeważnie ze studentów, produkcje zaś opierały się nie tyle na dokładnie przygotowanym tekście, ile raczej na przygodnie improwizowanej twórczości, zależnie od sytuacji, która dawała widzów i... grosze. Zachowało nam się z tych czasów misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim, wydane przez jednego z paulinów częstochowskich z Wilkowiecka, temat zaś ten zużytkował, jak wiadomo, w sposób teatralnie nowoczesny, śmiały inscenizator Leon Schiller.

Obok tego repertuaru dostosowanego do Świąt, kompanie studenckie zasilane uczniami miejscowych szkół stworzyły rodzaj komedii jarmarcznej, dając tzw. intermedia, więc karykaturalnie ujęte i zaprawione fantazją aktorów obrazki i fragmenty, dotyczące życia chłopów lub szlachty. Żakowskie żarty, rubaszność, humor, odpowiadają mniej więcej farsowej treści występów bractwa, objętego we Francji nazwą „Confrerie de la Bazoche", formą zaś swoją przypominają włoską „Commedia dell'arte", jeżeli idzie o improwizację, płód umysłowy arlekina, żaka, franta.

Żywy rozmach w. XVII każe odtąd, według syntezy historyka teatru Stanisława Windakiewicza rozróżnić w życiu teatru polskiego trzy typy: ludowy, tkwiący jeszcze korzeniami w średniowieczu, skojarzony z właściwościami obyczaju polskiego, więc operujący tylko obrazowością i wymownością języka polskiego (Prof. Brückner w lwowskim „Pamiętniku Literackim" 1902, str. 539—556) przeciwstawia się Windakiewiczowi, pomniejszając znaczenie teatru ludowego), drugi typ: teatr wykształcony, opierający się o wzory Zachodu i stamtąd swoje soki czerpiący, więc teatr szukający już artystycznych podniet w widowisku, nie tylko wzruszeń, jak w teatrze ludowym, — wreszcie trzeci typ: teatr dydaktyczny, jezuicki. (mo)

Nauka rzemiosła scenicznego

Pierwsze w Polsce liceum teatralne

Min. Kultury i Sztuki powzięło decyzję uruchomienia nowego typu liceum zawodowego, jakiego w Polsce dotychczas nie było.

Jest to liceum teatralne, do którego mają dostęp absolwenci małej matury. Uczelnia jest przeznaczona dla przyszłych instruktorów i techników teatralnych. Zadaniem jej jest przygotować kadry ludzi, którzy orientowaliby się we wszystkich dziedzinach pracy teatralnej. W tym celu będą uruchomione trzy działy szkolne: dramatyczny, plastyczny i techniczny.

Dział dramatyczny pod kierownictwem Hanny Małkowskiej, dawnej artystki Reduty i ruchliwej organizatorki życia kulturalnego jeszcze w czasach przedwojennych, będzie kształcił zawodowych instruktorów teatrów ludowych, amatorskich i robotniczych, związkowych, młodzieżowych i szkolnych.

Dział plastyczny pod kierownictwem Kazimierza Pręczkowskiego zajmie się kształceniem dekoratorów i kostjumerów, krawców teatralnych, meblarzy i charakteryzatorów.

Wreszcie **dział techniczny**, prowadzony przez art. mal. Witolda Małkowskiego, ma wyuczyć techników teatralnych (brygadierów sceny-, elektrotechników, stolarzy, fryzjerów, perukarzy, modelatorów i tp.

Liceum teatralne nie ma nic wspólnego ze szkołą dramatyczną. O ile wśród jej absolwentów znajdą się jednostki, objawiające skłonności aktorskie, będą mogły kształcić się dalej w Szkole Dramatycznej. Liceum posiada pełny program nauki przedmiotów ogólnokształcących według norm ustalonych przez Min. Oświaty dla szkół zawodowych. Uczniowie przejdą także przeszkolenie praktyczne pod okiem fachowców. Liceum teatralne będzie miało swoją siedzibę w Grodzisku Mazowieckim ze względu na brak miejsca w Warszawie.

Nauka w liceum jest bezpłatna, jak we wszystkich szkołach państwowych.

Dramaturgia Polska w ZSRR

Najpoważniejsza instytucja teatralogiczna w ZSRR, Wszechrosyjskie Towarzystwo Teatralne urządziło szereg zebrań, poświęconych polskiej literaturze dramatycznej. Tematem poszczególnych zebrań były sztuki „Krakowiacy i górale", przekład fredrowskiego „Dożywocia", pióra Mrozowa, „Maria Stuart" Słowackiego, jednoaktówka Fredry „Dwie blizny" — Osobne zebranie poświęcono referatowi prof. H. Wolpego: „O dramaturgii polskiej".

Fundusz twórczości artystycznej

Celem uzyskania nowych źródeł dochodów na poparcie twórczości literackiej, departament literatury Min. Kultury i Sztuki opracował projekt dekretu o „funduszu twórczości artystycznej", czerpanego z opłat za wydawnictwa dzieł nieochronionych prawem autorskim.

Zapiski teatralne

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

Na zebraniu komisji Kultury i Sztuki Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie, wysłuchano referatu dyr. Karola Frycza, który przedstawił swoje zamierzenia repertuarowe na najbliższy okres. Dyr. Frycz przewiduje wystawienie „Balladyny" Słowackiego, jak również „Grubych ryb" Bałuckiego z udziałem dyr. Ludwika Solskiego, który 11. stycznia 1946 obchodzić będzie wyjątkowy jubileusz 70-lecia swojej pracy scenicznej. Następnie ma pójść „Danton" Romain Rollanda, i „Pan Damazy" Blizińskiego. Projekt repertuarowy obejmuje również „Milionerkę" B. Shawa, „Lillę Wenedę" i „Nową Dejanirę" Słowackiego z udziałem J. Osterwy. Teatr zorganizuje również obchód 90 rocznicy zgonu Adama Mickiewicza.

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY PAŃSTWOWEGO TEATRU POLSKIEGO

Skład zespołów dyrekcji i artystów Państwowego Teatru Polskiego przedstawia się następująco:

Dyrektor: Arnold Szyfman, wicedyrektor: Stefan Martyka (były wicedyrektor departamentu teatrów i dyrektor b. teatrów wileńskich), sekretarz teatru: dr. Aleksander Guttry.

Kierownikiem artystycznym jest Juliusz Osterwa, kierownikiem literackim: Jarosław Iwaszkiewicz. Dział malarski: Wacław Borowski i Teresa Roszkowska. Reżyserować będą: Arnold Szyfman, Karol Borowski i Juliusz Osterwa.

Zespół aktorski: Andryczówna Nina, Barszczewska Elżbieta, Broniszówna Seweryna, Białobrzeska Maria, Drabikówna Eugenia, Frajtażanka Bronisława, Królikowska Krystyna, Leszczyńska Aleksandra, Lindorfówna Zofia, Lubieńska Karolina, Martykowa Maria, Mundingrowa Janina, Pancewiczowa Leokadia, Sokołowska Janina, Stelmachówna Irena, Strońska Maria, Boguszewski Aleksander, Brydziński Wojciech, Buszyński Gustaw, Butkiewicz Saturnin, Butrym Seweryn, Chmurkowski Feliks, Dominiak Franciszek, Gliński Wiencysław, Godik Władysław, Grolicki Stanisław, Jastrzębowski Tadeusz, Kalinowski Czesław, Kostrzeński Tadeusz, Kubalski Henryk, Leszczyński Jerzy, Małkowski Henryk, Martyka Stefan, Merunowicz Jerzy, Milecki Mieczysław Nader Norbert, Osterwa Juliusz, Sadowy Witold, Wichurski Wilhelm, Wilamowski Kazimierz, Wołyńczyk Mikołaj, Wyrzykowski Marian, Żeleński Stanisław.

TEATR W KALISZU

Dyrektorem teatru kaliskiego mianowało Min. Kultury i Sztuki znanego reżysera i b. dyrektora teatru we Lwowie i Łodzi — Henryka Barwińskiego.

Dzięki szczególnemu zainteresowaniu się p. premiera Osóbki - Morawskiego sprawą teatru kaliskiego, przyznano temu teatrowi 50.000 złotych miesięcznej subwencji oraz samochód, dzięki czemu teatr będzie mógł obsługiwać okoliczne miejscowości jak Ostrów, Krotoszyn, Konin, Koło, Turek i Błaszki.

Dyr. Barwiński kompletuje obecnie zespół artystyczny, aby wkrótce, może już na święta uruchomić teatr, którego remont jest na ukończeniu.

Czytając kantyczki

dowiadujemy się, że aniołowie w niebie śpiewali pierwszą kolendę. Potem, na ziemi, pasterze — na polu, w stajence. Była to improwizacja, ale temat był znany, bo jeszcze „ach! zła Ewa narobiła, kłopotu nas nabawiła, z wężem sama rozmawiała — i jabłuszka kosztowała — narobiła!... robak chytry zwiódł mężatkę — za tę winę sam wpadł w klatkę — bo mu głowę podeptała, która od wieku przyjść miała — Białogłowa, Panna od wieku przejrzana — Archaniołem obesłana... Z różdżki Jesse kwiat zakwita... Ojcowie tego czekali. Tego Prorocy żądali...".

Poezja pokornych, ofiara serc prostych, częstochowskie rymy! Wśród litanijnej jednostajności, nieraz wigor języka, nieraz kwiatek stylu, patyna staroświecczyzny. Czekali ludzie w czasie adwentu co rok kościelny. Doroczny adwent odpowiadał czasom przedchrystusowym, więc czuli się pasterzami czekającymi spełnienia „wesołej nowiny". A chcieli jej spełnienia u siebie, we własnym kraju, ofiarowywali gościnę świętej rodzinie, wśród nich odegrały się wydarzenia Ewangelii, wszystkie — więc „Panna się wielce zdumiała — z poselstwa, które słyszała — pokorniuchno się skłoniła — jako panna sromieżliwa — zasmuciła się z tej mowy — nic nie rzekła Aniołowi", który jej zwiastował: „Duch święty w swej miłości — sprawi to w Tobie w czystości".

Po adwentowych oczekiwaniach „iszczą się wyroki boże — Słowo się ciałem staje — od Aniołów ogłoszony, z Panny w stajni narodzony. Skąd wesele nam przynosi — miły spokój ludziom głosi — Odkupiciel. Precz odtąd dzieła ciemnoty... Archanioł króluje, panuje — i wszystkie zakały świata — precz znosi, pysznych karki łamie, hardych myśli tłoczy, żaden mocy jego nie uskoczy — wszech siły przenosi...". Z uwagą czytamy te przepowiednie i symbole, w pierwsze powojenne święta Bożego Narodzenia.

Ów „pokój ludziom dobrej woli" — to wielki symbol — i aktualny. Tylko tłumaczenia zmodyfikowały nieco sens greckiego oryginału. Greckie: kai tois antropois eudoxian — znaczyłoby coś niby: a ludziom prawomyślność, prawe myślenie, zgody z nauką tego, co dobre. Na co diabeł - filolog powiedziałby ironicznie: „a może pokój ludziom dobrych chęci?...". Tak, przez sześć lat każde Święto Bożego Narodzenia budziło w nas poczucie ironii, kiedy, rytmem dawnego zwyczaju, na pamięć nam wracały słowa o pokoju ludzi, o radości wszelkiego stworzenia. Jeszcze same słowa zdawały się chodzić z gwiazdą po kolendzie — ale wiara od nich ulatywała. Bo i kto jeszcze pamiętał, co znaczyły turoń, koza, meszusza!

Dziś znowu kolendowe symbole i słowa kantyczek dźwięczą, niekiedy jakby nowym znaczeniem. „Królowie z Saby, Tarsu — tego to prawie czasu, wnet przyjechali, — znakiem gwiazdy niebieskiej... drogę wiedzieli". Więc królowie hołd i dary składali w stajence betlejemskiej. Ale w praktyce żyła dalej tradycja złego króla Heroda (faszysty avant la lettre) i nie zawsze było pewne, że „diabeł cały złupion, ale świat wykupion". Nie tylko królowie byli królami, ale i „mędrcy świata" z wesołej nowiny zrobili sprawę teologii — zimnej i łacińskiej.

Aż lud średniowieczny upomniał się o „swoje" Boże Narodzenie, bo chciał by go „Bóg ze świętymi poczty złączył anielskiemi". Tej demokratyzacji świąt Bożego Narodzenia dokonał natchniony biedaczyna, który swoje ojcowskie dziedzictwo, wraz ze swym młodzieńczym snobizmem na dodatek, Bogu i biednym złożył w ofierze, a sobie zachował tylko wiarę i uśmiech. Zakwitł najpiękniejszy z kwiatków św. Franciszka — radość chrześcijańska! On to pierwszy odprawił Pasterkę przy jasełkach. Zwyczaj, wnet powszechny w całej Italii, dodał wokoło żłobka figurki świętej rodziny, trzech króli, pasterzy.

Zwyczaj rozpowszechnił się, przeszedł do Polski, jeszcze za ostatnich Piastów — trwał, przeszedł do ludu, jego obrządku, do teatru ludowego. W czasach baroku polskie teksty kolendowe zabarwiają się ludowym barokiem, makaronizującym wśród częstochowszczyzny — swojszczyzną z polorem i z godnością! „Apokaliptyczny Baranku, leżący w pieluszkach na sianku, o śliczny Jezuleńku, wdzięczny luby puzieńku... boski alegacie, czem nie w majestacie, czemu nie w mistycznej, apokaliptycznej stawiasz się nam szacie? Tron Twój pełen chwały — z gwiazd, nie z twardej skały — jest na firmamencie, nie na pawimencie... Wół ten ni to mistyczny, ni Apokaliptyczny — sam ci asystuje, z osłem paraduje — innych tu potrzeba asystentów z nieba". Taki śpiew intonowali clerici vagantes, aktorowie chłopskich misteriów i pastorałek. Nie mogły im wtórować barokowe anioły, rzeźbione na organach kościelnych, grające na psalterionach i „pozłocistych puzaunach", bo kler zabraniał śpiewania pastorałek w kościele. Niegdyś „tulenie i lulanie dzieciątka Jezus" było zwyczajem tolerowanym w kościele. I nieraz kantyczki z pastorałkami, na tytułowych stronach przypominają, że „piosnki te w kościele śpiewane być nie powinny". Więc poza kościołem odbywały się pastorałki, przy orkiestrze raczej amatorskiej — „opuścili swe bydlęta, a pobrali instrumenta, poustawiali się w szyki, i wzięli się do muzyki. Stach najpierwszy na swym rogu, rozpoczął rznąć chwałę Bogu. Hej... Nuż w swe dudy Walek chudy, Wit w multanki, Jach w organki...". Całe instrumentarium barokowe: szałamaje, lira, puzan, kornet, sztort, amorka, lutnia — przeszło do tekstów, późniejszych zwykle. Kto pisał teksty? kto układał muzykę?

Kantyczkowe kolendy wyraźnie wskazują na swe pochodzenie od organistów kantorów, chórmistrzów, chórzystów kościelnych, wiejskich może nieraz, ale także miejskich. Dawno zapewne już, weszły do polskiej kolendy tańce — polonezy, mazurki, oberki. Jest i grupa obcych tańców jak: folia, menuet, gawot. A te różne melodie, nieraz przez kilka generacji przejmowane i modernizowane, przecie razem tworzą typ wyraźny. Mimo dzielnicowych odmian, charakter kolend jest jednolity.

Więc i ta muzyka, którą grali pasterze, kiedy się zeszli w stajence, dawno się spolszczyła w znostryfikowanych kolendach i pastorałkach. Kolenda stała się symbolem domu polskiego. Chopin cytuje melodię kolendową w pośrodku swej, może najburzliwszej kompozycji. W „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego szczęśliwy dom symbolizuje scena kolendowa przy choince. A pielgrzymstwo polskie komentowało słowa biblijnego proroka o „w ciemności błądzącym narodzie, który widzi wielkie światło...".

KAROL STROMENGER.

DZIENNIK AKADEMICKI

Bratniej pomocy studentów uniwersytetu łódzkiego

N 16 Redaguje komitet redakcyjny

O wydarzeniach ubiegłego tygodnia

Fakt mordu, popełnionego na koleżance Marii Tyrankiewicz, studentce Wydziału Stomatologicznego U. Ł., został wykorzystany przez reakcyjne grupy z terenu łódzkiego i — jak świadczą fakty — pozałódzkiego — do zorganizowania burd.

Wyniki sekcji znane są z komunikatu prokuratury. Wystąpienia w dniu pogrzebu potwierdzają przypuszczenie, iż sam mord miał charakter prowokacyjny. Grupy reakcyjne wyzyskały liczny udział młodzieży akademickiej w pogrzebie i próbowały dostroić go do z góry uplanowanej akcji skierowanej przeciwko władzom.

Społeczeństwo łódzkie, ludzie pracy, z oburzeniem patrzyli na fermenty, które na łódzkim robotniczym gruncie próbowali spowodować ci sami, którzy na przedwojennych uczelniach posługiwali się nieodzowną „pomocą naukową" — kastetem.

Znane jest stanowisko nasze — demokratycznej młodzieży akademickiej. Znane jest stanowisko całej demokratycznej młodzieży. W odezwie wydanej przez zarządy wojewódzkie organizacji młodzieżowych „Wici", TUR, ZWM i ZWD, czytamy:

„Nie dopuścimy do tego, by na uczelniach Odrodzonej Polski przewodzili ci, którzy przed wojną zakłócali naukę i doprowadzali do zamykania wyższych uczelni. Nie dopuścimy do tego, by wyższe uczelnie łódzkie zostały zamknięte. Przeważająca większość młodzieży pragnie się uczyć i siły swoje oddać do odbudowy naszej Ojczyzny. Dla warchołów, którzy ulicznymi burdami chcą sprowokować przerwę w nauce, nie ma miejsca na wyższych uczelniach".

To nie tylko stanowisko młodzieży zorganizowanej. Reprezentowane ono jest przez ogromną większość studentów, zdrowo myślących, pragnących się uczyć, aby jak najszybciej przystąpić do zaszczytnej pracy dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa.

Smutne wypadki, jakie miały miejsce przed kilku dniami, napawają wszystkich, a przede wszystkim nas — uczącą się młodzież studencką — odrazą.

Na konferencji przedstawicieli partii politycznych, rektoratów wyższych uczelni, akademickich organizacji młodzieżowych, Bratnich Pomocy i kół naukowych, w dniu 20 bm. zebrani stwierdzili zgodnie, że „uczelnie muszą wychowywać szeregi polskiej inteligencji, przesiąkniętej miłością do tego ludu, który loży krwawo zapracowane złotówki na krzewienie oświaty".

Łódź domaga się tego i ma ku temu podstawy.

B. W., sł. praw.

Komitet Redakcyjny składa wszystkim współpracownikom i czytelnikom „Dziennika Akademickiego" serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

WACŁAW OLSZEWSKI—student medycyny

Snobizm i postęp...

Wczoraj miał biały kołnierzyk a krew
babki z Sanguszków i pałek pięć
i w chustkę smarkał i nie klął: „psiakrew"
— a tylko z wdziękiem: „au nom du chien".

Znał się na winach, nie tych krajowych
i nie węgierskich (bo skądby, gdzież)
— w młodości skończył wydział Handlowy
(wprawdzie w połowie) — ale w Liège.

Włosci zaś stracił „gdzieś w Kijowszczyźnie"
i przed nazwiskiem pisał się „de"
i mawiał stale: „mojej Ojczyźnie,
moja Ojczyzna" no i te de.

A w butonierce miał goździk świeży,
kapelusz — Hückla, na spodniach — kant,
prawił ze swadą o Bandelairze,
no i o Kancie przez duże K).

Dziś go nie poznasz — zgodnie z postępem
i nie przez snobizm (wierzcie mi — nie)
jest d e m o k r a t ą aż po sam pępek,
jest demokratą, no i te de.

...Więc ojciec jego w tak zwane miechy
dymał n a j c z ę ś c i e j, młotem prał
a on pasł gąski — chłopię spod strzechy —
i na fujarce polom grał...

O „wstecznych siłach i elementach"
umie już mówić, „dźwiga wzwyż",
bierze już udział we wszystkich Świętach
i „jest, jak stal" i „jest, jak spiż".

Pełen uznania i pełen miru,
wczoraj herbowy, dzisiaj ob.
— niepostrzeżenie, powoli wyrósł
z dawnego snoba — nowy snob.

Wystawa artystów krakowskich

Nowy talent malarski

Miejska Galeria w parku Sienkiewicza gości obecnie interesującą wystawę prac artystów krakowskich. Selekcja obrazów — krytyczna, kuchnia palety podwawelskiej, jak zawsze, schludna i staranna, ramy po większej części dobrane ze smakiem i poczuciem harmonii.

Spośród osiemdziesięciu eksponatów, mniej lub więcej stojących na poziomie, wysuwa się na czoło bezsprzecznie nowy talent malarski, któremu prasa polska poświęciła już sporo notatek i artykułów. Jest to Eugeniusz Eibisch, obecny rektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Paleta Eibischa ujrzała światło dzienne w Krakowie, wychowała się jednak i skrystalizowała na gruncie paryskim. Byłem świadkiem jej początkowych zapasów w stolicy Francji i śledziłem nie bez specjalnego zainteresowania jeden z najbardziej emocjonujących procesów malarskich, proces wchłaniania przez artystę technicznych zdobyczy nowoczesnej sztuki francuskiej.

Wśród wielu polskich malarzy przebywających w Paryżu, Eibisch był jednym z b. nielicznych artystów, który nie tylko umiał patrzeć na paletę francuską, nie tylko rozumiał jej logikę rozwojową, ale również umiał, jak rzadko kto, nad sobą intensywnie pracować. I ten najmocniejszy atut każdego prawdziwego talentu należy tu jak najsilniej podkreślić. Wyjątkowa pracowitość stała u podstaw talentu Eibischa.

O malarstwie Eibischa, o tych jego ciężkich zapasach rozmawiałem niejednokrotnie ze ś. p. Leopoldem Zborowskim, właścicielem znanej i zasłużonej galerii na rue de Seine. Zborowski miał specjalne szczęście w odkrywaniu i pielęgnowaniu nowych talentów malarskich. Odkrył, jak wiadomo, Modiglianiego i Sutina, subwencjonował Utrilla i Kislinga, lansował z mniejszym powodzeniem Fautrier'a, Clairina, Teresę Debains, Berona i wielu innych.

Jest to niewątpliwą zasługą galerii Zborowskiego, że pierwsza zwróciła uwagę na talent Eibischa i zaopiekowała się jego początkowym rozwojem. Ale ta opieka materialna, zresztą nierówna i dorywcza, nie zdziałałaby nic, gdyby nie zacięta, konsekwentna i nie licząca się z niczym pracowitość artysty.

Odwiedzałem wówczas dość często artystę przy ul. Nôtre Dame des Champs i podziwiałem jego niezwykłą pasję malowania. Mimo przewlekłej i wyczerpującej choroby, mimo przymusowej głodówki i lekarskiego nakazu leżenia, Eibisch ustawicznie malował, oczywiście w pozycji stojącej. Osłabiony chorobą i dietą, stale niezadowolony z osiągniętych wyników, artysta potrafił jednak nad jakąś minimalną partią martwej natury pracować godzinami i dniami, szukając z maniakalnym niemal uporem odnośnej tonacji kolorystycznej.

Miałem wówczas wrażenie, że Eibisch jest w gorączkowym pościgu za jakąś już pozarenoirowską symfonią en bleu mineur. I rzeczywiście pierwsze obrazy artysty o tonacji błękitnej wywoływały w galerii Zborowskiego wśród kolekcjonerów i znawców szczególne zainteresowanie. Kolor niebieski Eibischa wybijał się specjalną dynamiką, jakimś niepokojem i głębią, akcentami niewątpliwej oryginalności. To samo mutatis mutandum można powtórzyć i dziś, patrząc na portret żony artysty, wychylającej się wizyjnie z minorowej tonacji błękitu. Tylko że dziś paleta artysty dochodzi już do pełnej dojrzałości, nie grawitując ani w stronę Renoira i Bonnarda, ani ku malarstwu à propos Matisse'a, lub ku niebezpiecznej dla Eibischa dynamice Sutina.

Kiedyś wielki samotnik z Aix en Provence, Paweł Cézanne rzucił taką sentencję: quand la couler est à sa richesse, la forme es a sa plénitude". Ten zasadniczy kanon wszelkiej malarskości stoi u podstaw palety nowoczesnej. I niewątpliwie był on dla Eibischa niezachwianą busolę w przedzieraniu się przez prawdziwą dżunglę eksperymentów i paradoksów malarstwa 20-go wieku. Zdobyć za wszelką cenę bogactwo i harmonię walorów kolorystycznych, a rysunek i kompozycja przemówią eo ipso. I właśnie dzięki tej busoli cézanowskiej Eibisch zdołał utrzymać w równowadze i skupieniu zawsze nieobliczalną i zawsze czułą na wszelkie zdobycze techniczną tajemniczą konstelację plam barwnych. Pod tym względem paleta artysty wykazuje giętką, niecodzienną odporność na wprost narzucające się podówczas wpływy Renoira, Bonnarda i Sutina, przyswajając sobie równocześnie syntezę ich zdobyczy i doświadczeń.

Obrazy Eibischa na obecnej wystawie ilustrują nader pouczająco zarówno tę giętką odporność, jak i umiejętnie przyswojoną syntezę nowoczesnych prądów malarskich. I tu właśnie przed Eibischem, jako rektorem Akademii Sztuk Pięknych, otwierają się piękne perspektywy pedagogiczne.

Pankiewicz był tylko ciceronem palety francuskiej — Eibisch może być śmiało jej nauczycielem i realizatorem.

ROMAN ZRĘBOWICZ

Zygzakiem

OPOWIEŚĆ PRZEDWIGILIJNA

Nie ma złego, co by na dobre nie wyszło — pomyślałem i wziąłem się do pisania niniejszego. Pesymistów i siebie pocieszam, że nigdy jeszcze nie jest tak źle, by nie mogło być gorzej. Ale nie dopuścimy do tego. Niech żyje wesołość. Wiadomo: śmiech to zdrowie. Wiadomo: śmiech jest zaraźliwy. Ale, ale, — trochę logiki — czyżby zdrowie było zaaźliwe? Dalikolega (dawne dalipan) że nie wiem. Zwróciłem się z tym zapytaniem do Sekcji Zdrowia nie ma do mnie zdrowia i na odczepne dostałem skierowanie do dentysty.

Wpadło mi w tym momencie na myśl, że właściwie brak tematu i postanowiłem za temat dzisiejszego felietonu obrać brak tematu. i postanowiłem za temat dzisiejszego felietonu obrać brak tematu. Bo o czymże tu pisać? O Komisji Porozumiewawczej, cierpliwym koniku, na którym każdy sobie jeździ dowoli, pisał już kolega Fez, z którego wywodami nie mam zamiaru polemizować. Nie wart tego. (Znam go osobiście).

Zobrazować zarząd Bratniaka? Przede wszystkim nie wiadomo kiedy jest to obraz, a kiedy obraza, żeby zaś zdjąć zarząd in flagranti to jest przy pracy w komplecie, należałoby robić zdjęcie na migawkę. Wiadomo: Bratnia Pomoc jest rodzaju żeńskiego, a kobieta zmienną bywa. Stąd też częste rekonstrukcje. Ograniczmy się tedy do stwierdzenia faktu: le roi est mort, vive le roi, i złóżmy wieniec na grobie nieznanego członka zarządu. Możeby tak kropnąć felieton o kolegium redakcyjnym? Niestety, ewentualni bohaterzy ewentualnego felietonu biorą sobie za ideał Wallace'a „Trzech Niewidzialnych" i Leblanc'a „Nieuchwytny". Dlatego też w razie wyśledzenia, rozpoznania i przytrzymania członka redakcji (znaki szczególne: nie przyznają się do redagowania) polecam rozmowę w kącie (tzn. przyparcie do muru) przy równoczesnym trzymaniu za guzik marynarki. Szkoda tylko, że czasami i guzika nie mają.

Dla zemszczenia się, ujawnienie tajemnic. Ale to w dyskrecji i proszę czytać poniższe słowa z zamkniętymi oczami. W odpowiedziach czytelnikom często czyta się: wiersze przesłaliśmy do redakcji Alma Mater. A jak wygląda to w praktyce? Otóż wiersze, położone w lewej górnej szufladzie biurka (redakcja Dziennika Akademickiego) przełożone zostają do prawej dolnej szuflady (redakcja Alma Mater) i na tym koniec. Ponadto oszczędza się koszta porta. A gdyby tak rozstawić imię AZS-u? Nie, lepiej niech uczynią to sami, w czasie zawodów, nie czyniąc nam zawodu. Zresztą usłużny fryzjer akademicki, który mnie ostrzygł, ostrzegł mnie, bym nie zadzierał z AZS-em, a zwłaszcza z bardzo mocną, sekcją bokserską, wśród której obowiązuje tandeta — przepraszam vendetta.

Jako ostatnia deska ratunku pozostaje jeszcze Gesie Pioro. Nie opłaci się jednakże wspominać przeszłego menu i rozwodzić się nad jakością zjedzonych obiadów. Wiadomo, że o szczęściu, o życiu i o obiadach można powiedzieć za Margaret Mitchell: przeminęło z wiatrem, Nie wróci już (przy obiadach wcale nie pożane). Rozglądam się wokoło i znajduje, że jako ostatni temat pozostaje tylko ja sam. Czy ciekawy czy nieciekawy, czy możliwy czy niemożliwy, to inna para butów UNRRA Nr 42, para skarpetek nr 7, kaloszy nr 12, koszuli nr 39, rękawiczek 7,5, kapelusza 53... Ale przepraszam, w tym momenie zorientowałem się, że pozwoliłem sobie przedstawić się w cyfrach. Skorzystam tedy ze sposobności i zarazem przeproszę za dowcipy — siwowłose od szronu, nie ze starości, i za treść zmarzniętą — czemu winne jest powietrze. Wiadomo, choćby z kalendarza, które to pismo chyba i negatywiści czytują, a co więcej uznają, że zima i święta za pasem.

Z okazji zaś Bożego Narodzenia życzę wszystkim ulgowych przejazdów kolejami i Wesołych Świąt.

Z. Fedak

DZIENNIK NAJMŁODSZYCH

GWIAZDKA U KRASNOLUDKÓW

Janek skończył czytać prześliczną bajkę o krasnoludkach i westchnął: Szkoda, że nie odłożył jej na święta, ale tak lubił książki, że skoro jaka wpadła mu w ręce, to nie spoczął, póki jej nie przeczytał jednym tchem. Ciekawa opowieść sprawiła, że zapomniał, że jest głodny i zmarznięty, dopiero teraz burczenie w brzuszku i zdrętwiałe stopy i ręce przypomniały mu o tym. Jakoś mamusia nie wraca, poszła po zakupy na wigilię i święta. Byłby z nią poszedł do miasta, ale nie miał butów, a na dworze mróz siarczysty. Co tu robić? Położy się do łóżka, to będzie mu cieplej. Zawinął się w stary koc, głowę przyłożył do poduszki...

W tym rozległo się cuchutkie stukanie do okna i w pokoju ukazał się malutki krasnoludek. Widocznie przeniknał przez szybę. Krasnoludki to potrafią.

— Pójdź ze mną, Janku — powiedział cichutko — zapraszam cię do lasu na choinkę.

Iść do lasu z krasnoludkiem? Jankowi w to graj! Krasnoludek podał mu swoją malutką rączkę i co to? Czary? Obaj są już na leśnej polanie.

W lesie ruch niebywały. Słonko dawno zaszło, ale księżyc sypie hojnie srebrem i widno jest, jak w dzień. Pośrodku polanki stoi ogromna choinka, a wokoło niej uwijają się niby mrówki tłumy krasnoludków, każdy zajęty jest jakąś robotą. Jedni strząsają ostrożnie z gałęzi misterne gwiazdeczki śniegu, dmuchają w nie, a te w oczach rosną i zamieniają się w duże, srebrne, mieniące się brylantami gwiazdy. Inni malutkimi pędzelkami srebrzą i złocą szyszki świerkowe. Jeszcze inni ułamują zwieszające się z gałęzi srebrzyste sopelki lodu. Niektórzy lepią z iskrzącego się śniegu małe laleczki i śmieszne jakieś zwierzątko. Wszystko to zawieszają na gałęziach choinki.

Jankowi aż dech zaparło z zachwytu. Jaka szkoda, że nie widzą tego jego przyjaciele Antek, Wicek i Jędrek. Patrzy, — ależ są tu i oni, a nawet i garbata Mania, i piegowata Jadzia, i chudziutka jak patyczek Bronia.

Wszystkie dzieci jakby na dane chasło biorą się za rączki, otaczają kołem choinkę i śpiewają cienkimi głosikami:

„Bóg się rodzi, Moc truchleje"...

A krasnoludki klaszczą i przytupują do taktu, aż echo rozlega się po lesie.

No, a teraz rozdają podarunki! Dzieci hurmem zbiegają się pod samym drzewkiem i znajdują tam paczuszki, ślicznie zawinięte w bibułkę i zaopatrzone w kartę z imieniem i nazwiskami każdego z nich.

Janek dostaje ciepłe buty, wełniany sweterek, takież rękawice i szal.

Nagle jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszystko znika i Janek czuje, że ktoś go tarmosi za rękaw.

— Jasiu, obudź się — woła mama — już wróciłam z miasta.

— Ale co to? Kto to przyniósł? — zapytuje z radosnym zdumieniem.

Patrzy Janek, a tu na krześle przy łóżku leży ciepły wełniany sweterek szal, rękawice, buty. Wszystko kubek w kubek jak tam na polance. I w dodatku jeszcze trzy grube książki z obrazkami.

— To dar krasnoludków — szepcze Janek, jeszcze oszołomiony snem i niespodzianką.

Do dziś nie wiem, czy był to dar krasnoludków, ale pewien mój znajomy wróbelek opowiedział mi w sekrecie, że słyszał, jak w tym samym domu pewien tatuś powiedział swoim dzieciom:

— Wiecie, dziś dopiero dowiedziałem się, że ojciec tego małego Janka, którego tak lubicie, zginął na wojnie w obronie Polski. Wprawdzie nic na świecie nie wynagrodzi chłopcu już tej straty, ale trzeba, żebyście mu zaniosły ładne, gwiazdkowe podarunki. Będzie to tylko maleńka cząstka długu wdzięczności, jaki mamy my, wszyscy Polacy, dla pamięci tego dzielnego człowieka, który był jego ojcem.

RÓŻA CZEKAŃSKA-HEYMANOWA

Wesoła wigilia

Wszystkie dzieci w szkole cieszyły się z nadchodzącej gwiazdki. Tylko Jurek chodził coraz bardziej chmurny. Nie będzie miał choinki, nie będzie żadnej gwiazdki. W zeszłym roku też nie miał. Jurek jest sierotą. Ojciec zginął w powstaniu, mamusia umarła. Został tylko Jurek i babcia. Mieszkają w małym pokoiku. Babcia robi swetry na drutach i Jurek wie, że jest jej ciężko zarobić na życie. Ale chłopiec nie dlatego jest smutny. W taki dzień uroczysty przypominają mu się rodzice i te dobre dawne dni, kiedy wszyscy razem zasiadali do stołu. Jakaż to będzie wilia we dwoje tylko z babcią? Jurek nawet myśleć o tym niechce. Czuje się bardzo samotny. W wigilię wyszedł od rana na miasto. Nie mógł usiedzieć w domu.

Umyślnie długo kręcił się po mieście, żeby jak najpóźniej wrócić do domu.

Zmrok już zapadał, kiedy zapukał do mieszkania.

— Jesteś nareszcie — powitała go staruszka. — Tylko wytrzyj dobrze nogi. Jurek zauważył, że babcia jakoś odświętnie wygląda. Przecież miała tylko jedną suknię — tę czarną, jeszcze z Warszawy... Aha, przyszyła sobie koło szyi kawałek białej koroneczki. Wszedł do pokoju — i stanął zdumiony. Stół był nakryty białą serwetą. Na stoliku pod oknem stała malutka choineczka. Ale najdziwniejsze było to, że stół nakryto dla sześciu osób.

— Przyczesz się trochę i umyj ręce. Będziemy dziś mieli gości.

— Kogo?

— Zobaczysz — uśmiechnęła się babka.

Jurek nie mógł odgadnąć, kto to może przyjść. Krewnych nie mieli, byli sami na świecie.

Wkrótce przyszedł pierwszy gość. Był to staruszek introligator z drugiego piętra. Przywitał się serdecznie z babcią.

— Dziękuję sąsiadce, że pamiętała o mnie. Hm... tego... samotny jestem... hm... przykro tak samemu. Przyniosłem tu parę pierniczków... hm... tego... na choinkę...

A tobie... hm... tego — zwrócił się do Jurka — książeczkę. Hm... tego... może nie znasz. Sam oprawiłem.

Jurek zaczerwienił się z radości. Była to stara książeczka, wielekroć już zapewne przez różne dzieci czytana, ale okładkę miała zupełnie nową. „Podróże Guliwera" z obrazkami. Jurek znał ją, ale z przyjemnością zaczął przewracać kartki.

Potem zjawiła się pani Kwaśniewska z Helą. Hela była młodsza od Jurka, więc chłopiec „nie zadawał się" z nią, ale teraz było mu przyjemnie, że przyszła. Pokazał jej zaraz nową książkę. Hela przyniosła mu dwa cukierki, starannie owinięte w białą bibułkę. Chłopiec zmieszał się. Cóż jej podaruje? Spojrzał na babcię i zdjął czerwone jabłuszko z choinki. Babcia uśmiechnęła się.

— No, gdzież ten Ignacy? Czas już siadać do kolacji.

Ignacy był to student, mieszkający na facjatce. Że też i o nim babka pomyślała — zdziwił się Jurek. Pana Ignacego znał mało — nie wiedział o nim nic prawie. Spotykał go tylko czasem na schodach, pędzącego w cienkim paletku z książkami pod pachą.

Pani Kwaśniewska pomagała babce w przygotowaniu kolacji i już mieli zasiadać do stołu, gdy rozległo się głośne stukanie do drzwi.

— Otwórzcie proszę. Gwiazdor jestem, podarki przynoszę — zawołał wesoły głos. I oto do pokoju wkroczył prawdziwy święty Mikołaj w baranim kożuchu, w wysokiej czapce i w masce z białą brodą. Z worka na plecach sterczały rózgi.

— Kto zasłużył, ten dostanie moją rózgą tęgie lanie. A kto grzeczny bardzo proszę, podarunek mu przynoszę.

— Wszyscy jesteśmy grzeczni — zawołała babka — prosimy o podarki.

Widocznie przezorny Gwiazdor dowiedział się zawczasu, kto będzie na wilii, bo o każdym pamiętał. Babcia dostała okulary zrobione z drutu. Introligator fajeczkę, wyciętą z tektury, pani Kwaśniewska, która była krawcową, tekturowe nożyczki, oklejone srebrnym papierem.

— A dla ciebie, kawalerze mam brzytwę, żeby ci prędko wąsy urosły — zawołał Gwiazdor, kładąc przed Jurkiem również tekturową brzytwę.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

— A ja? A ja? — dopominała się Hela.

— Za napieranie się powinnaś dostać rózgą — przygroził Mikołaj. — Ale w tak uroczysty dzień już ci daruję. Masz swój podarek.

Hela aż pisnęła z radości — dostała pajaca, który fikał rękami i nogami, gdy się pociągnęło za sznurek.

— A sobie? Co pan sobie przyniósł? — spytał Jurek.

— Słyszane to rzeczy, żeby ktoś sam sobie prezenty dawał! — oburzył się Mikołaj i zrzuciwszy swój strój zmienił się w studenta.

— Najlepszy prezent już dostałem — zaproszenie na wigilię. Bo już myślałem, że zjem kolację wigilijną z dwoma szczurami, które mnie czasem odwiedzają — powiedział wesoło.

— Proszę do stołu — zawołała pani Kwaśniewska, wnosząc garnek z dymiącym barszczem.

Babcia wzięła opłatek i kolejno łamała się nim ze wszystkimi. Na końcu podeszła do Jurka.

— Widzisz, kochanie, człowiek nigdy nie jest sam na świecie, choćby stracił najbliższych. Tylko trzeba umieć żyć z ludźmi i starać się samemu być dla nich bratem. Życzę ci, żeby ci zawsze było z ludźmi dobrze i żeby innym z tobą dobrze było.

Kiedy po kolacji zapalono świeczki i wszyscy zgodnie zaczęli śpiewać kolędy, Jurkowi wydało się, że doprawdy jest wśród bliskiej rodziny. I z podziwem spojrzał na swą babkę — tak wciąż zajęta, a jednak potrafiła pomyśleć o wszystkich samotnikach w ten wieczór i załagodzić smutek tylu ludzi.

Z. ROGACKA

Co się działo pod choinką

Straszna była awantura
pod choinką dziś wieczorem,
bójka, aż leciały pióra.
Kłócił się pudel z kaczorem,
czyja jest piłka zielona.
Pudel macha ogonem,
na drewnianych kółkach się toczy:
– Hau, piłka moja, hau, moja, hau, moja!
Kaczorek wytrzeszczył oczy
Ze złości i kwacze:
Kwa – moja, kwa – moja, kwa – moja! –
(A piłka leży i nic nie mówi, bo nie ma [buzi).
Zajączek ze strachu aż łapki podnosi,
miś mruczy: – To ci heca, to ci heca.
A krakowianka tylko: – Ciszej, ciszej – [prosi.
Wysłała choinka samolot na zwiady.
Przyświeca choinka wszystkimi świeczka- [mi,
wszystkimi cackami, wszystkimi gwiazdka- [mi:
– Co to tam za krzyki? Co to za hałasy?
A to się wciąż kłóci pudelek z kaczorkiem:
– Piłka mo-ja, mo-ja, moja!!!
(A piłka leży i nic nie mówi, bo nie ma [czym...)
Zajączek ze strachu chciał uciec do lasu,
krakowianka już tylko płacze,
miś – Fe, nieładnie, fe nieładnie – mru- [czy basem.
A oni się kłócą, kłócą, kłócą...
Kaczor coraz głośniej kwacze,
pudel coraz głośniej szczeka –
mało drzewka nie przewrócą.
A piłka płakałaby, ale nie ma czym, nie ma oczu).
Pod podłogą myszki były,
wszystkie ze snu się zbudziły,
wysunęły noski z dziury –
a tam krzyki, awantury...
Gwałtu, rety, co się dzieje!
Krakowianka we łzach tonie,
zajączek ze strachu mdleje,
miś w kosmate klaszcze dłonie:
– Dosyć tego! Co u licha?
Kiedyż wreszcie będzie cicho?
A samolot krąży, krąży
i nic zrozumieć nie może.
Wtem ktoś z trzaskiem drzwi otworzył,
do pokoju wbiegła Hania,
otworzyła szeroko oczki,
zaklaskała radośnie w rączki,
podniosła piłkę zieloną,
umęczoną, wystraszoną,
i nagle zaległa cisza...
Pudel nie szczeka, kaczor nie kwacze
i już się z sobą nie kłócą,
(bo nie mają o co)
krakowianka już nie płacze.
A Hania piłkę podrzuca
i tak jest przyjemnie i tak jest wesoło.
Przyświeca choinka wszystkimi świeczka- [mi,
wszystkimi cackami, wszystkimi gwiazdka- [mi...
Zajączek już nie chce uciekać do lasu,
krakowianka tańczy, hołubce wybija,
a miś pomrukuje: – Hop-sa-sa, hop-sa-sa!
I wszystkim jest wesoło i wszyscy się śmieją.
(A piłka też śmiałaby się, ale nie ma czym, [bo nie ma buzi)
i tylko skacze, skacze, skacze...

ANNA ORŁOWSKA

Wszystkim dzieciom polskim życzymy Wesołych Świąt

DZIENNIK SPORTOWY

Imć Obywatel Sport

Dzwonią janczary dorożkarskich sanek. Lśni słońcem droga. Śnieg błyszczy jak patelnia. Radością iskrzą się oczy. Przeżywamy dziwną metamorfozę. Śnieg i zima w czasie Świąt Bożego Narodzenia staje się jak gdyby jakimś symbolem, pełnym wdzięku i radości.

Nic też dziwnego, że święta Bożego Narodzenia są wśród sportowców specjalną uroczystością.

Od dawien dawna praktykowane były w tym okresie liczne wycieczki młodzieży naszej w góry. Największym powodzeniem cieszyło się zawsze Zakopane — ta nasza stolica sportów zimowych. Zakopane w dnie świąt Bożego Narodzenia starało się zawsze przybrać uroczystszą szatę świąteczną. Do tej szaty starał się dostować nawet, związany bezpośrednio z Bożem Narodzeniem, śnieg, a i smreki jakoś inaczej zaczynały szemrać, opowiadając legendy gór.

W okresie Bożego Narodzenia młodzież nasza zapoznaje się z górami i od tej chwili zaczyna góry te kochać i za nimi tęsknić. Dla niejednego święta Bożego Narodzenia są wydarzeniem historycznym. Pierwszy raz w życie wyrusza się na wycieczkę samodzielnie, pozostawiając dom rodzinny. Na wycieczkę wyrusza się z pieśnią na ustach: „Wszystko mi jedno moje ulubienie, czy mam czy nie mam pieniądze w kieszeni itd.“ Słowem, bez trosko z wiarą we własne siły. Samodzielność — to krok bardzo poważny, to krok, który decyduje nieraz o losie całego życia. A trzeba wiedzieć, że nic głębszego nie pozostawia w pamięci młodzieńca śladu, jak jego pierwsze samodzielne przeżycia, oparte na własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach.

Zima jest tą cudowną porą roku, która pozwala nam dotrzeć tam, gdzie latem jest to niemożliwością. Zima dzięki nartom ułatwia zdobycie tajemnic gór.

Zbiorowa wycieczka zespala wszystkich uczestników w jednym dążeniu i uczy koleżeństwa, braterstwa i wyrzeczenia się egoizmu i samolubstwa.

Właśnie w czasie zimowych wycieczek kształtuje się charakter, a uczestnicy takiej eskapady obcując przez szereg dni bezpośrednio z przyrodą, ulegają jej czarowi. Piękno polskiej zimy ma przecież głęboki urok, który upaja.

Realizm życia ginie gdzieś, przekreślony śladem nart i przygwożdżony kijkami, o plecionych fantastycznie kółkach.

Najbardziej milczący człowiek nabiera w zaśnieżonych górach chęci do śpiewu. Ktoś nuci sobie „pod wąsem“ jakąś skoczną piosenkę, a inni śpiewają zbiorowo, a jeżeli się nie ma ochoty śpiewać, to słuchać można jak stary gazda gwiżdże na fujarce albo gra na kobzie.

Środkiem Zakopanego, przez ul. Krupówki, wali kulig. Strojne w kwiaty konie, sanie wyścielane dywanami, a górale w białych jak śnieg guniach w kapeluszach okolonych muszelkami, nadają specjalnie uroczysty charakter.

To rusza orszak weselny, tak modny i związany z tradycją świąt Bożego Narodzenia w Zakopanem.

Mówiliśmy, że święta te w sporcie mają swój specjalny charakter. Przede wszystkim sport wykorzystać chce je przez organizowanie szeregu imprez.

Po drugie — Boże Narodzenie wprowadza nas jak gdyby w nowy okres pracy, stojącej przed nami na progu nowego roku. A więc bilans z jednej strony i perspektywa przyszłości z drugiej. Świadomość, że jedno już się kończy, a drugie zaraz się zacznie napawa nas pewną nową energią i chęcią życia.

Sportowcy są ludźmi, którzy lubią przygody. Przed wojną praktykowane były nocne wycieczki narciarskie. Księżyc patrzy poprzez chmury, na śniegu rosną cienie, a narciarz goni sam siebie. Góry stają się coraz bardziej tajemnicze. U skraju lasu, przy ognisku, zbiera się brać sportowa. Kipi menażka herbaty, a jeżeli wśród sportowców znajdzie się stary gazda, to zacznie on napewno opowiadać o Sabale, Chałubińskim, Karłowiczu, Bronku Czechu i innych synach gór.

Mieszczuch słucha tych ciekawych słów, ale nie potrafi ich tym akcentem i stylem komuś, po powrocie z wycieczki, powtórzyć.

Sportowcy pragną w czasie świąt doznać jak najwięcej wrażeń. Sport polega między innymi na dostarczaniu w sposób rekordowy różnorodnych wrażeń, nic też dziwnego, że cieszy się on specjalnymi względami w czasie świąt.

Najlepszą receptą więc na przyjemne spędzenie świąt Bożego Narodzenia jest niezastąpiony, wiecznie młody i świeży — ten właśnie przyjaciel wszystkich: Imć Obywatel SPORT.

JANIEC

„ZŁOTE MYŚLI“

Lekkoatleci Łodzi wystąpili z projektem zorganizowania w 1946 roku w Łodzi pierwszego meczu międzypaństwowego Polska — Czechy. Wniosek ten przedłożony został Polskiemu Związkowi Lekkoatletycznemu z siedzibą w Warszawie. Otóż na list łodzian przyszła odpowiedź, zredagowana w sposób nieco dziwny.

Na wstępie czytamy „biadolenie“ na temat niskiego poziomu sportu lekkoatletycznego i że wogóle jeszcze nie czas myśleć o zorganizowaniu zawodów międzypaństwowych, a pod koniec listu nadesłanego z PZLA daje się wyczuwać, że Związek jako taki boi się rozwinąć szerszą działalność sportową. Wstrzemięźliwość ta jest chwalebna, bo nie mamy prawa lekceważyć naszych stosunków zagranicznych i powinniśmy dbać o prestiż sportu polskiego, ale z drugiej strony „jeżeli w sezonie 1946 uzyskamy szereg wyników, stojących na poziomie europejskim, to dlaczego mamy unikać spotkań międzynarodowych?

Lekkoatleci, to nie hokeiści Cracovii, którzy zechcieli grać bez treningu w Pradze. Tutaj mamy przecież już dzisiaj takich zawodników, jak chociażby Gierutto, Łomowski, Półtorak, Staniszewski, Widuła i szereg innych, którzy dają gwarancję dobrych wyników, a do nazwisk tych dojdą zapewne jeszcze inne. Omawiając mecz Polska — Czechy, można przecież zastrzec, że nie będzie biegu z płotkami, czy skoku o tyczce — konkurencji wybitnie u nas obecnie słabych. Słowem, można podyktować taki program, żeby mieć jak najwięcej szans zwycięstwa, ale nie postępować tak, jak postępuje PZLA, który z góry przekreśla inicjatywę okręgu i zaczyna tłumaczyć, jak jakimś analfabetom, o powadze meczów międzynarodowych.

Jesteśmy przekonani, że PZLA zacznie szanować nareszcie nie tylko własne „złote myśli“, ale i myśli innych ludzi, którzy niemniejsze mają zasługi w sporcie lekkoatletycznym Polski.

Jeżeli nie nawiążemy stosunków sportowych z zagranicą, to sezon nasz będzie jałowy. Kiedyś trzeba będzie wystąpić na arenę międzynarodową. Uważam, że, jeśli chodzi o Czechów, to są oni względnie najsłabszymi z szeregu ewentualnych przeciwników. Szwecja, Finlandia, Francja, Sowiety — to są potęgi w sporcie lekkoatletycznym, a Czesi — to prawie to samo, co my. I dlatego właśnie trzeba stosunki nawiązać koniecznie. Można ograniczyć się powiedzmy do przeprowadzania tylko meczu w rzutach, czy też tylko w biegach. Wszystko przecież zależy od umowy i podyktowania warunków.

Życzenia

Nie od rzeczy będzie staropolskim zwyczajem złożyć życzenia świąteczne również i sportowcom.

NARCIARZOM, znajdującym się w Łodzi, życzę jak najlepszych rezultatów w konkursie skoków z najwyższego komina fabrycznego, z lądowaniem na dachu byłej hali sportowej (dzisiaj atelier filmowego).

ŻEGLARZOM I WIOSLARZOM ŁÓDZKIM radzę zorganizować regaty o mistrzostwo ulicy Piotrkowskiej, z udziałem najwybitniejszych miłośników sportu ciężko atletycznego.

PIŁKARZOM — nie organizować turniejów o puchar, bo z pucharem jest więcej kłopotu niż z samym turniejem.

WSZYSTKIM BOKSEROM życzę wzięcia przykładu z mistrza Tomasza Konarzewskiego, niewprowadzania na ring swoich latorośli, a wówczas będziemy świadkami pewnej reinkarnacji w sporcie. Kilkuletni Pisarski walczyć będzie z juniorem Zygmuntem Konarzewskim, a Konarzewski z synkiem Klimczaka, a młody Klimczak z dzieckiem Niewadziła, a dziecko Niewadziła z przyszłym Rychtelskim numerem drugim, a Rychtelski numer drugi z nowym wydaniem Czarneckiego.

KIEROWNIKOWI ODDZIAŁU WF przy Zarządzie Miejskim w Łodzi, Eugeniuszowi Wardzińskiemu, przeniesienie swego urzędu przy ul. Piotrkowskiej 113, z „wysokości wieży olimpijskiej“ na nieco niższe piętro.

JERZEMU BEKOWI z Klubu Sportowego „Tramwajarzy“, by tramwaje w Łodzi chodziły tak szybko, jak jeździ Bek, a nie odwrotnie.

HOKEISTOM, by nigdy nie mieli „zera“, ani w przeciwległej bramce, ani też na termometrze.

WŁADYSŁAWOWI KRÓLOWI, by królował w hokeju, mając posłuszne zastępy swoich giermków, uzbrojonych w fantastycznie zakrzywione kije.

WICEWOJEWODZIE ST. SZUDZIŃSKIEMU, który jest wielkim przyjacielem sportu, by się doczekał w następnym roku rekordowego urodzaju kwiatów, potrzebnych mu do witania drużyn sportowych, przyjeżdżających na gościnne występy.

REPATRIANTOM życzę, by założyli własny klub sportowy pod nazwą „Dzisiaj tu — jutro tam“.

KURIEROWI SPORTOWEMU, by wychodził codziennie z wyjątkiem dni powszednich i niedziel.

Niedaleko padło jabłko od jabłoni

Jurek miał ojca boksera. Tatuś kochał swego synka nade wszystko, widząc w nim przedłużenie swego życia. Jurek wpatrzony był w ojca jak w obraz. Znał jego wszystkie przeżycia. Słyszał nieraz, jak ojciec w gronie najbliższych przyjaciół opowiadał o swoich zwycięstwach. A zwycięstw miał sporo i to niebyle jakich.

Obok licznych nagród, lśniących w świetle lamp elektrycznych pięknie umeblowanego pokoju, leżała para rękawic bokserskich, używanych przez ojca w czasie jego kariery sportowej.

Rękawic tych nie wolno było nikomu dotknąć, z wyjątkiem Jurka. Ojciec brał często synka na swoje ogromne kolana i tłumaczył mu długo na czym właściwie polega sport bokserski.

Jurek liczył zaledwie siedem lat. Któregoś dnia ojciec włożył synowi swoje ogromne rękawice. Jurek znalazł się na dywanie, rozłożonym w salonie. Stary bokser patrzył na niego z dumą.

Postawa zasadnicza. Unik! Garda...

Nie, to jeszcze stanowczo za wcześnie! Jurek będzie walczył, ale jeszcze nie teraz. Trzeba przecież dać mu trening, a po drugie znaleźć partnera w wadze papierowej.

Czas jednak szybko mijał. Jurek pod okiem ojca rozwijał się doskonale. Nabierał wagi i coraz bardziej interesował się boksem.

Ojciec zabierał go ze sobą na treningi do klubu. Chociaż sam już nie walczył, to jednak uczył innych i był bardzo lubiany i ceniony przez młodych zawodników.

Od czasu do czasu Jurek wpuszczany był na ring treningowy, by tam mógł zapoznać się z atmosferą walki.

Ojciec Jurka czekał jednak dnia, w którym syn jego stanie pierwszy raz na ringu do walki z przeciwnikiem, wobec tłumów publiczności. Przed laty był on przecież bożyszczem tłumu. Zdarzało się, że po zwycięskim meczu znoszono go na ramionach, że zwycięstwo jego decydowało o zwycięstwie meczu międzypaństwowego. Któż nie znał wówczas Tadeusza Gromskiego? Są tacy, którzy do dzisiejszego dnia pamiętają walkę jego, która zakończyła się sensacyjnym zwycięstwem przez KO w drugiej rundzie, zwycięstwem, które przyniosło Polsce rozgłos sportowy w całej Europie.

Wyznaczono nareszcie termin meczu z udziałem Jurka. Zapowiedziano głośno i wyraźnie, że walczyć będzie syn słynnego boksera Gromskiego.

Na ringu znalazło się dwóch małych chłopców. Jurek za przeciwnika miał boksera nieco niższego, ale znacznie silniejszbudowanego. Rywal jego miał jednak krótsze ręce i złą postawę.

Sekundantem Jurka był jego ojciec.

Jurek pamiętał ostatnie słowa ojca. „Jurku, musisz pamiętać, że jesteś moim synem, że Gromski musi wygrać“. Rozległ się gong. Chłopcy podskoczyli ku sobie, jak dwa zajadłe koguty. Chłopcy walczyli nadzwyczaj ambitnie i ładnie. Jurkowi udało się kilka razy wyjść sprytnie ze zwarcia i uderzyć swego przeciwnika lewą. Pierwsza runda minęła bez żadnych niespodzianek przy równorzędnej walce.

W czasie przerwy ojciec coś szeptał synkowi na ucho, a ten z miną poważną siedział jak stary, zawodowy bokser. Patrzył zawzięcie na swego przeciwnika, któremu masowano nogi. — Aha, to znaczy, że kawaler ma słabe nóżki. Dobrze, wiedzieć. Zaraz my go weźmiemy do galopu i zaczniemy ganiać po ringu.

Rozpoczęła się druga runda. Jurek rozpoczął z punktu atakować swego przeciwnika i od razu udało mu się władować kilka celnych uderzeń, a potem zaczął go „pędzać“ po ringu z rogu w róg.

Sekundant Jurka rozpiął marynarkę. Przymknął na chwilę oczy. „W drugiej rundzie czułem się zawsze najgorzej, a smyk ten wali, jak w bęben. Ja miałem nieliczne mecze, podczas których mogłem pozwolić sobie na tak wściekłe tempo. Spuchnie malec i przerżnie mecz“.

Publiczność zaczęła wołać „Gromski“... Gromski...“

— Tak to on. To są te same okrzyki sprzed laty. To jest ten sam ring, te same reflektory, z tą tylko różnicą, że teraz walczy mój syn, że teraz oklaski zbiera Jurek.

I w pewnym momencie stary bokser Gromski zaczął zazdrościć synkowi swemu tej sławy sportowej, ale odpędza tę myśl. Żeby przynajmniej wygrał! Dlaczego teraz nie idzie na przeciwnika? Mówiłem mu, że jak ma przeciwnika w rogu, to musi go trzymać i tam go punktować. Ach, te proste mu idą zupełnie jak u mnie, a ten unik, ta lewa noga, to moja postawa“.

Druga runda minęła pod znakiem wyraźnej przewagi Jurka. Publiczność była zachwycona. Raz po raz zrywały się na soli huraganowe brawa. Jurek nic sobie z tego nie robił.

— Uważaj, żebyś tylko nie spuchł, pędraku jeden, bo ostatnia runda najważniejsza.

Młody Gromski czuł zmęczenie. Ta druga runda wycieńczyła go jednak. — To nie jest takie łatwe. Myślałem, że prędzej czas leci. Na treningu to tak raz dwa i już po rundzie, a tutaj, ciągnie się jak guma żuta przez tatusia.

Tadeusz Gromski bał się patrzeć na swego pupilka. A nuż coś się stanie — jakieś nieszczęście. Rodziły się pewne wyrzuty sumienia, że może za wcześnie go puścił na ring, ale z drugiej strony usprawiedliwiał siebie, że musi uczyć chłopca za młodu walczyć, bo jak nie nauczy się teraz, to potem zwyciężać nie będzie umiał.

Jurkowi szło jednak bardzo ciężko. Oddech jego stawał się coraz częstszy, a ręce zaczęły chwilami opadać.

Przeciwnik Jurka był niemniej zmęczony od niego. Obaj starali się jednak walczyć jak najpiękniej. Walka prowadzona była w stu procentach po dżentelmeńsku.

Tadeusz Gromski siedział jak posąg. Nie dawał po sobie poznać zdenerwowania.

— „Mówiłem mu, żeby walił lewą w serce, żeby nie atakował tylko samej głowy przeciwnika. Wszystko pozapominał, ten nieuk. Zobaczymy, czy przypomni sobie o finiszu. Inna jest sprawa, że ze mną też się zdarzało, że w czasie walki zapominałem o tym i owym, ale przecież — to jest młody chłopak. Musi mieć doskonałą pamięć“.

Jurek rozpoczął finisz.

Tadeusz zamknął oczy. Publiczność nie wiedziała, kogo ma obserwować. Czy byłego mistrza wagi ciężkiej, czy też synka jego, ważącego jakieś 30 kilogramów.

Ojcu chciało się chwilami zrzucić marynarkę i skoczyć na ring... Chciało mu się walczyć. Przesuwała się przed nim taśma wspomnień. Przypomniały mu się niemal wszystkie stolice Europy, ring za ringiem, sala za salą, mistrzostwa za mistrzostwami, a potem on, ten właśnie jego kochany Jurek.

— Ja zacząłem walczyć mając lat kilkanaście, a Jurek ma teraz dopiero 8 lat i jest już bokserem i to jeszcze jakim!“

Właśnie w tym momencie gong przerwał walkę. Jak przystało na prawdziwych sportowców chłopcy podali sobie przyjacielsko ręce, uzbrojone jeszcze w rękawice i zasiedli spokojnie w przeciwległych rogach ringu w oczekiwaniu na wynik sędziego.

Ojciec zdejmował Jurkowi rękawice. Ktoś podszedł do niego i pogładził rozrzucone w nieładzie włosy.

— Brawo! Brawo!

— Będzie z ciebie bokser lepszy od tatusia!

Sędzia ringowy kazał ogłosić zwycięstwo Jurka!

I jeszcze raz brawa i jeszcze głośniejsze okrzyki na cześć Gromskiego.

Jurek pocałował ojca w rękę, a rozczulony tatko cieszył się szczęściem syna i tym, że nazwisko jego znalazło się znów na ustach tłumu, że nie zgasła pamięć o Gromskim, tylko że teraz zamiast Tadeusza, będzie Jerzy.

A zgodnie z zawartą przed meczem umową, ojciec ofiarował synowi jedną najpiękniejszych zdobytych przez siebie nagród, każąc wyryć tabliczkę z napisem Tadeusz Gromski — Jerzemu Gromskiemu w dniu pierwszego zwycięstwa.

JAROSŁAW NIECIECKI

Choć byliśmy za Europą,

głosowaliśmy za siedzibą Org. Nar. Zjedn. w Ameryce

Wywiad z min. Z. Modzelewskim

WARSZAWA, 23.12 (PAP) — Wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, niezależnie od rozmów, które przeprowadził ostatnio z Bevinem, odbył również szereg posiedzeń w Foreign Office z jego zastępcami i szereg konferencji z brytyjskim ministrem skarbu.

Bezpośrednio po powrocie do Warszawy min. Zygmunt Modzelewski, który przewodniczył Komisji Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, przyjął korespondenta dyplomatycznego PAP, red. Mariana Woydyłło, któremu udzielił wywiadu prasowego.

Org. Narodów Zjednoczonych gwarancją pokoju

— *Jakie znaczenie może posiadać dla nas Organizacja Narodów Zjednoczonych?*

— Wystawiona na ciągłe niebezpieczeństwo agresji niemieckiej, wyniszczona wojną, 6-letnią okupacją niemiecką, Polska jest naturalnym sojusznikiem dobrze funkcjonującej Organizacji Narodów Zjednoczonych, mogącej zagwarantować pokój i możność rozwoju każdemu krajowi. Dla Polski, bodaj jak dla żadnego innego kraju, sprawa niepodzielności pokoju jest koniecznością, to też niezależnie od swych życzeń sprowadzona do roli obserwatora, już w okresie konferencji w San Francisco, polska opinia publiczna śledziła z dużą radością postępy w zakładaniu podwalin pod Organizację Narodów Zjednoczonych, łącząc z nią swoje nadzieje na lepiej urządzony świat. Obecnie, gdy delegacja polska bierze czynny udział w pracy komisji przygotowawczej, zainteresowanie w Polsce losami Organizacji Narodów Zjednoczonych wzmogło się jeszcze bardziej i niewątpliwie będzie jeszcze nadal wzrastało.

O poszanowanie praw narodów do wolności

— *Czego chcemy od powstającej Organizacji Narodów Zjednoczonych?*

— Chcemy sprawnego i sprawiedliwego działania, zapobiegającego możliwym sporom i zaognieniom stosunków międzynarodowych. Chcemy zgodnego współżycia wszystkich narodów miłujących pokój, a przede wszystkim harmonijnego działania wielkich mocarstw — podstawy pokoju światowego. Chcemy poszanowania praw narodów do wolności, a więc i naszych praw. Rozumiemy, że współżycie i współpraca narodów wymagają szczerej wymiany zdań, która przy stosowaniu zasad sprawiedliwości, zgodnych z duchem czasu, może wiele przeszkód usunąć, dużo złego naprawić i stworzyć warunki międzynarodowego współżycia. Taka wstępna wymiana zdań odbyła się w czasie sesji komisji przygotowawczej, na której Polska reprezentowana była we wszystkich komisjach i podkomisjach, a których zadanie polegało na opracowaniu porządku obrad, wniosków i regulaminów dla walnego zgromadzenia.

Byliśmy za Europą

— *Jaka była taktyka delegacji polskiej w Londynie w sprawie siedziby Narodów Zjednoczonych?*

— Delegacja polska, wyrażając stanowisko Polski, kieruje się dobrem ogólnym, wypowiedziała się za siedzibą Narodów Zjednoczonych w Europie, bo i Polska leży w Europie. Głosowaliśmy więc za Europą z państwami europejskimi, z wyjątkiem Czechosłowacji, Jugosławii i Związku Radzieckiego, które głosowały za Ameryką. Polska motywowała swe stanowisko względami praktycznymi, kiedy jednak okazało się, że Europa nie otrzymała większości, wówczas jedynym kandydatem została Ameryka, ale dla ważności uchwały potrzeba jej było 2/3 głosów, wówczas delegacja polska dla ułatwienia osiągnięcia definitywnego wyniku głosowania wypowiedziała się za Ameryką, zresztą i poprzednio broniąc Europy nie wypowiadaliśmy się bynajmniej przeciw Stanom Zjednoczonym. Za Ameryką głosowało 30 państw, przeciw 14 przy 6 wstrzymujących się. Dzięki więc głosowi Polski, Ameryka uzyskała 2/3 i stała się siedzibą przyszłej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Już po tym głosowaniu, na wniosek Kanady, popartej przez przedstawiciela Wielkiej Brytanii, uznano głosowanie za jednomyślne.

Wyniki prac

— *Jakie wyniki osiągnęła komisja przygotowawcza Rady Bezpieczeństwa, której przewodniczył Pan Minister?*

— W ramach naszych nie zapominaliśmy, że Karta Narodów Zjednoczonych nadaje Radzie Bezpieczeństwa podstawową odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego i że pokój świata będzie uzależniony w szerokiej mierze od możliwości całkowitego i skutecznego wywiązania się przez Radę Bezpieczeństwa z zadań jej powierzonych przez Kartę Narodów Zjednoczonych. Członkowie Komitetu byli świadomi wielkiej odpowiedzialności, którą na nich włożono, a wspaniały nastrój, jaki panował podczas dyskusji jest dobrą wróżbą, jeśli chodzi o utrzymanie pokoju na przyszłość. Prace komisji przygotowawczej, którą kierowałem, miały na celu dopomóc Radzie Bezpieczeństwa w pierwszej fazie jej działalności. Art. 1 i 8 rgulaminu wewnętrznego stworzy pierwszy etap praktycznego zastosowania warunków, że Rada musi być zorganizowana w ten sposób, by mogła działać stale przez regularne posiedzenia — odbywające się w określonych odstępach czasu, zebrania i posiedzenia, odbywające się co kwartał z udziałem przedstawicieli specjalnie zaproszonych i przez zebranie nadzwyczajne. Na Radę Bezpieczeństwa nałożone zostały pewne zobowiązania, ustalone przez Kartę, których spełnienie jest zasadniczym punktem widzenia należytego funkcjonowania innych organów Narodów Zjednoczonych. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt instrukcji w sprawie utworzenia komitetu sztabowego sztabów głównych, który ma doradzać i pomagać Radzie Bezpieczeństwa we wszystkim, co odnosi się do zagadnień militarynch, utrzymania pokoju i bezpieczeństwa. Ważna jest również sprawa wyboru członków Trybunału Międzynarodowego, jednego z organów Narodów Zjednoczonych, który powołany będzie drogą wyborów na zgromadzeniu walnym. Niemniej ważna jest również uchwała Komitetu Rady Bezpieczeństwa, która zezwala na powołanie członków sekretariatu, lub wszelkich innych odpowiednio wykwalifikowanych osób do udzielenia pomocy Radzie Bezpieczeństwa.

Głosy prasy angielskiej

Prasa angielska na czołowych miejscach zamieszcza wiadomości z prac komisji. Podkreślane jest przemówienie min. Modzelewskiego, jako przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa, który stwierdził, że wszyscy delegaci pracowali w interesie pokoju z najlepszymi zamiarami i dobrą wolą i że jest przekonany, iż gdyby same tylko dobre intencje i dobra wola miały znaczenie na przyszłość, pokój świata byłby w dobrych rękach.

W dalszym ciągu dzienniki angielskie podkreślają przemówienie przedstawiciela Czechosłowacji, który stwierdził, że *dokonanie wyboru na przewodniczącego min. Modzelewskiego dało okazję do zamanifestowania jednomyślnej sympatii dla Polski, wielkiego kraju.* „Pragnąłbym Panu podziękować w imieniu całego komitetu za wysoki takt i bezstronność, z jaką prowadził pan nasze obrady" — oświadczył przedstawiciel Czechosłowacji.

Przedstawiciel Kanady, dołączając się do wniosku delegata Czechosłowacji, wyraził również podziękowanie min. Modzelewskiemu za bezstronne i zdecydowane prowadzenie obrad, które było odczute z prawdziwą przyjemnością przez członków komitetu.

Do oświadczeń przedstawicieli Czechosłowacji i Kanady dołączył się również delegat Francji, który stwierdził, że udział min. Modzelewskiego w pracach Komisji Bezpieczeństwa, stanowi nie tylko sukces Polski, lecz i samego ministra. W duchu więc przyjaźni i współpracy delegacja polska w Londynie wniosła swój poważny wkład do wspólnego dzieła odbudowy pokoju i ogólnego bezpieczeństwa — reasumują dzienniki angielskie.

Komisja specjalna do walki z przestępstwami

Dekretem Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 16. 12 br. została powołana komisja specjalna, mająca na celu wykrywanie i ściganie przestępstw, godzących w interesy życia gospodarczego, lub społecznego państwa. Komisja Specjalna składa się z przewodniczącego i 8 członków, mianowanych przez Prezydium K. R. N.

Po ukonstytuowaniu, skład komisji przedstawia się następująco: przewodniczący: Roman Zambrowski, członek Prezydium KRN, członkowie: gen. bryg. Konrad Świetlik, przedstawiciel Min. Obrony Narodowej; Henryk Gacki, przedstawiciel Prezesa Rady Ministrów; Leon Chajn, przedstawiciel min. sprawiedliwości; Mieczysław Mietkowski, przedstawiciel min. bezpieczeństwa publicznego; Marceli Porowski, przedstawiciel min. administracji publicznej; Jan Grubecki — dyr. biura kontroli przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej; Kazimierz Jasiński, przedstawiciel Komisji Centralnej Zw. Zawodowych; Eugeniusz Gajewski, przedstawiciel Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Organem wykonawczym komisji specjalnej jest biuro wykonawcze.

Prace związane z organizacją komisji specjalnej oraz jej delegatur na terenie państwa są w toku i z początkiem 1946 r. należy oczekiwać rozpoczęcia działalności w terenie.

Trzyletni plan gospodarczy Polski

(wo). Dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Przemysłu, Szyr, udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił trzyletni plan gospodarczy Polski, zapowiedziany przez min. Minca na kongresie PPR.

Do wypowiedzi tych wrócimy szerzej w naszym „Dzienniku Gospodarczym". Tu tylko zaznaczymy, że zasadniczymi dziedzinami, które na pierwszym miejscu będą uwzględnione w tym planie, są zagadnienia elektryfikacji, komunikacji i poprawy położenia gospodarczego wsi.

Plan trzyletni nie jest planem, który zmieni wygląd naszego kraju, nie jest on również planem przebudowy. Jest on raczej planem, mającym za zadanie uzdrowienie i uporządkowanie gospodarki, nasycenie rynku produktami, których na razie brak, stworzenie łatwiejszych warunków egzystencji i rozwoju wszystkich gałęzi życia gospodarczego.

Wydawnictwo Eugeniusza Kuthana
Warszawa, Plac Trzech Krzyży 12

Poleca następujące nowości wydawnicze:
Jan Brzechwa „Pan Drops i jego trupa" cena zł 280.—
Artur Oppman (Or-Ot) „Legendy Warszawskie" cena zł 240.—
Władysław Rymkiewicz „Ludzie bez jutra" cena zł 180.—
Maria Krüger „Szkoła narzeczonych" cena zł 240.—
Zofia Petersowa „Wrzesień Warszawy" cena zł 120.—
Jack London „Zew krwi" cena zł. 120.—
Jack London „Syn słońca" cena zł 150.—
Jack London „Przygoda" cena zł 180.—
Nuty
Harris „Piosenka o mojej Warszawie" wyd. III cena zł. 60.—
„I powróciłem do ciebie Warszawo" słowa Kr. Chruścielska, muzyka W. Elektorowicza zł. 50.—
„Śpij synęczku" słowa Zb. Drabika, muzyka Elektorowicza, walc angielski zł 50.—
„Nadejdzie czas" słowa J. Nell, muzyka Zb. Krukowskiego, slow-fox zł. 50.—
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (PAP)

KONCESJONOWANY ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY
C. KOWALCZUK
Łódź — ul. Południowa 18.
Wykonywa:
Instalacje siły i światła oraz reperacje i przeróbki grzejników elektrycznych. (Ag)

PRACOWNIA OBUWIA
STEFAN MAJCHER — Łódź, Legionów 35.
Wykonuje **po cenach przystępnych** wykwintne obuwie męskie, damskie i dziecinne z powierzonych i własnych materiałów. — Sklep posiada na składzie gotowe obuwie w dużym wyborze. (2711)

HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW PODRÓŻNYCH
Z. Florczyk
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 60, m. 5
Poleca: walizy, torby damskie, portfele, portmonetki. (2120)

Aromaty owocowe
DO LEMONIAD, SOKÓW, WÓDEK i t. p. polecamy.
PIOTRKOWSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE
Łódź, Śródmiejska 22, lokal 33, tel. 200-32. (Ag)
Kupujemy olejki do PERFUM, MYDEŁ i inne.

SEKRETARKĘ
zaangażujemy. Stenografia, maszyna, referencje. Pożądana praktyka przemysłowo-techniczna
Schmidt — Madaliński
Piotrkowska 104-a, m. 10, tel. 108-77, godz. 9—4. (pap)

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
Rektorat Politechniki Łódzkiej niniejszym ogłasza przetarg nieograniczony na przebudowę części bundynków dawnej fabryki „Rosenblatta", przy ul. Gdańskiej Nr 149/161, celem przystosowania ich do potrzeb Politechniki Łódzkiej.
Wykaz robót, ślepe kosztorysy, oraz szczegółowe informacje otrzymać można w Wojewódzkim Wydziale Odbudowy, Łódź, ul. Ogrodowa 15, pokój Nr 148, w godz. 10—13 od dnia 27 grudnia 1945 r.
Termin składania ofert w zapieczętowanych kopertach w Sekretariacie Politechniki Łódzkiej, Plac Zwycięstwa 2, upływa dn. 7 stycznia 1946 r., godz. 11. Otwarcie ofert nastąpi tamże o godz. 12. (Pap)

KREM „CORDEL", Tłusty Nr 11 (na cerę suchą i przeciw zmarszczkom)
KREM „CORDEL" Śnieżny Nr 22 (matowy pod puder) (Ag)
KREM „CORDEL", Ogórkowy Nr 33 (wybiela, upiększa, odświeża)
Do nabycia w składach aptecznych i perfumeriach

PRAKTYCZNYM podarkiem GWIAZDKOWYM jest LOS do 46-ej LOTERII KLASOWEJ, nabyty w kolekturze **WŁADYSŁAWA CIANCIARY**
Łódź — ul. Piotrkowska Nr 91 — Tel. 126-16.
Ciągnienie 1 klasy 15 i 16 stycznia 1946 r. (2498)

„SANITAS"
Art. laboratoryjne
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 81. TEL. 116-63 (pap)

OGŁOSZENIE
CENTRALNY ZARZĄD KIN W POLSCE
(Łódź, ul. Sienkiewicza 33)
Podajemy do wiadomości, że termin składania ofert „na nadwozia dla kin objazdowych" przedłuża się do 27 grudnia do godz. 10-ej i otwarcie ofert 27 grudnia o godz. 12-ej.

Fabryka tkanin i ogrodzeń drucianych
MATEUSZ Mikołajczyk
Łódź
ul. Wólczańska 151

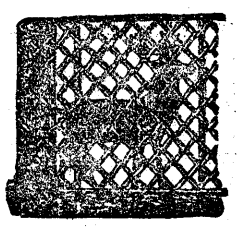

FABRYKA MYDŁA
„ROMANTYK"
Dawniej Ogrodowa 9 — Zachodnia 2 zawiadamia Sz. Klientelę, że rozpoczęła swą pracę.
Wydaje mydła i świece przedwojennej jakości. Miejsce sprzedaży:
SKLEP FABRYCZNY — Nowomiejska 7

KOMPLETY BUCHALTERII
przebitkowej systemem Velox, karty kontowe, dzienniki. Radioaparaty, lampy, części radiowe. Mikromierze, czujniki itp. art. techn. **Z. KULIGOWSKI, Piotrkowska 109** m. 8 tel. 276-11. (Ag)

W PCK CHOINKI PO CENACH ZNIŻONYCH
Polski Czerwony Krzyż komunikuje, że otrzymał do sprzedaży choinki świąteczne, które nabywać można w PCK. ul. Piotrkowska Nr 234 w godz. od 8 do 17.

KONCERTY POPULARNE „CZYTELNIKA"
W niedzielę dn. 30.12.45 r. o godz. 3 pp. odbędzie się w sali odczytowej Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Piotrkowska 96, Koncert Kolend, w wykonaniu zespołu wokalnego i solistów Szczegóły w programach. Bilety w cenie zł. 10 i 20 do nabycia w sklepie „Czytelnika", Piotrkowska 96, oraz w dniu koncertu przy wejściu na salę. Dla członków Spół. Wydawn. „Czytelnik" wstęp bezpłatny. (Wł.)

Dnia 24 bm. **Studio Muzyczne,** Traugutta 1 nieczynne, jutro i dni następnych „Wielka Odwilż".

WESOŁYCH ŚWIĄT
I NOWEGO ROKU
życzy Sz. Klienteli
Pracownia wykwintnego obuwia
W. GERUS
Łódź, Południowa 5 (Ag)

ŻYCZENIA Z OKAZJI ŚWIĄT
I NOWEGO ROKU
SKŁADA SWYM SZAN. ODBIORCOM
Firma „G A L T E X"
Sprzedaż artykułów galanteryjnych
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 78
(pap)

Pierwszy Wileński Zakład Fryzjerski
Łódź, ul. Zawadzka Nr 11
Składa Świąteczne Najserdeczniejsze
i Najgorętsze Powinszowania
Spełnienia Życzeń Swej Klienteli
(pap) Wileńscy Fryzjerzy

Wesołych Świąt
i Dosiego Roku
swoim Klientom życzy
KONFEKCJA I GALANTERIA
KAROL KUJAT
Łódź, Piotrkowska 100. Tel. 156-63
(pap)

Wesołych Świąt
Swoim Odbiorcom szczerze życzy
Wytwórnia Chemiczna
TEOFIL PAŁCZYŃSKI
(pap) Łódź, Nawrot 43

WESOŁYCH ŚWIĄT I NOWEGO ROKU
Wszystkim swoim Szanownym Odbiorcom
życzy
Firma „TA-SO"
wł. Tadeusz Solarski
Łódź, Sienkiewicza 25. (PAP)

WESOŁYCH i SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT
życzy swoim odbiorcom
Kazimierz Madej
Skład narzędzi, artykułów technicznych
i naczyń kuchennych
Łódź, Piotrkowska 181, tel. 272-08
Oddział: Końskie, Rynek 2, tel. 172. (Ag)

Życzenia świąteczne
składa Szanownej Klienteli
„ELEGANCJA"
Łódź, Piotrkowska 119

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH
w bogatym wyborze poleca:
KSIĘGARNIA „OŚWIATA"
Łódź, Piotrkowska 182
Kupno — Sprzedaż — Zamiana. (Ag)

STUDIO MUZYCZNE, Traugutta 1
„WIELKA ODWILŻ"
Mira Zimińska
L. Sempoliński
Kazimierz Rudzki
dn. 25.12 — godz. 19.30
dn. 26.12 dwa przedstawienia 17 i 19.30

Restauracja
» TIVOLI «
Łódź, ul. Przejazd 1 tel. 126-30
Zaprasza
na tradycyjną rybkę
i życzy
wszystkim bywalcom
Wesołych świąt
i Dosiego Roku
(pap)

WSZYSTKIM NASZYM SZANOWNYM OD BIORCOM
Z OKAZJI ŚWIĄT I NOWEGO ROKU SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA
WYTWÓRNIA CUKRÓW
MAKSYMILIAN KOWALSKI I S-WIE
ŁÓDŹ, LEGIONÓW 6
(pap)

Wesołych Świąt
życzy swoim odbiorcom
„HURTPOL"
Łódź, Piotrkowska 22 (Ag)

WESOŁYCH ŚWIĄT
I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
życzy Szanownej Klienteli
Pracownia wykwintnego obuwia
E. URBANOWICZ
Łódź, Piotrkowska 30 (Ag)

WESOŁYCH ŚWIĄT i NOWEGO ROKU
składa Szanownej Klienteli
Wytwórnia obuwia i galanterii skórzanej
F-ma „L E C H"
Rosow Czesław
Łódź, Piotrkowska 155

WESOŁYCH ŚWIĄT i DOSIEGO ROKU
składa swym odbiorcom
Wytwórnia Dewocjonali
BAZAR KATOLICKI
Jadwiga i Mieczysław Kawałkowie
Łódź, Sienkiewicza 49 (Ag)

Wesołych Świąt
Swoim Szanownym Konsumentom i Odbiorcom życzy
Wytwórnia Cukrów i Czekolady
Z. Biegański
Łódź, ul. Mazurska 28, tel. 152-90
(Ag)

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA (Przejazd 34)
o godz. 15 i 17 pełne satyry politycznej wesołe i aktualne
JASEŁKA
pióra Jerzego Nela. Z udziałem: K. Lubieńskiej, H. Bielickiej, P. Żukowskiego
J. Duszyńskiego i in.
O godz. 19.15 codziennie „Pygmalion" G. B. Shawa w premierowej obsadzie.
Kasa czynna codziennie od godz. 10 do początku przedstawienia (Kr)

Państwowa Centrala Handlowa w Warszawie
ODDZIAŁ W ŁODZI
PIOTRKOWSKA 82, TEL. 163-23, 149-95 149-96
DZIAŁ TOWARÓW PONIEMIECKICH KILIŃSKIEGO 88. TEL. 215-68
POLECA ARTYKUŁY SPOŻYWCZE — TEKSTYLNE — ŻELAZNE
PO CENACH HURTOWYCH
(pap)

ZIEMIOPŁODY
Mieczysław Wołowski
Łódź, Nowomiejska 5, tel. 269-57
Hurt — Detal: mąka pszenna, żytnia, kartoflanka, kasza, groch, fasola, cukier, makaron, kawa, soki, wina, proszki do pieczenia, ogórki kiszone, zaprawa do zup, sól, zapałki. (Ag)

W początkach lutego 1946 r. ukaże się
ILUSTROWANY
KALENDARZ GÓRNICZY
Treść: 1. Część oficjalna z przedmową min. Minca.
2. Obszerny dział węglowy.
3. Dział ogólnopolski, obejmujący przekrój dotychczasowych osiągnięć Polski Współczesnej.
4. Województwo Śląsko - Dąbrowskie.
Cena egzemplarza 40 zł.
Zamówienia i ogłoszenia przyjmuje do dnia 15 stycznia 1946 r. Biuro Informacji i Propagandy Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego w Katowicach, ul. Powstańców 46, tel. 329-71
(Kr)

PRACOWNIA WYKWINTNEJ
BIELIZNY DAMSKIEJ
„GAŁGANEK"
ŁÓDŹ — PIOTRKOWSKA 72
W GRAND HOTELU, I PIĘTRO
POLECA
bieliznę, szlafroki, lizeski, piżamy itp.
(Ag)

PRACOWNIA WYKWINTNEJ
BIELIZNY DAMSKIEJ
„SCARLETT"
Łódź, PIOTRKOWSKA 108 (w podwórzu)
poleca:
wytworną bieliznę damską
w dużym wyborze

Dom Handlowy W. Haremza
Poznań, ul. Dąbrowskiego 7 Telefon 34-74
Przyjmie zastępstwo branży spożywczej, delikatesów lub innej, tylko poważnych firm. Ewent. weźmie towar na własny rachunek. Dobrze zaprowadzona klientela, składy, aparat rozprowadzający na miejscu
(Kr)

Tokarnia okazyjnie
nowa, 1.25 mb., kompletna z motorem. Ponadto kocioł Fitznera 100 m kw. — 10 Atm., budowa 1922 rewizja 1939.
Schmidt — Madaliński, Łódź
Piotrkowska 104a, tel. 108-77, g. 9—4
(pap)

Książki gwiazdkowe
dla dzieci, młodzieży i starszych.
Księgarnia ST. JAMIOŁKOWSKI
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 193 (róg Żwirki)
tel. 163-68) (Ag)

Galanterię, Jedwabie
i Wełny
w dużym wyborze poleca
JERZY GAŁĄZKA
Łódź, Piotrkowska Nr 142. (2649)

S. RAPĘGA
Mechaniczna Wytwórnia Torebek
PABIANICE, KOPERNIKA 18
poleca: różne formaty papierowych torebek spożywczych i aptekarskich. (2666)

DROBNE OGŁOSZENIA

Lekarze

Dr WIERZBOWSKI JÓZEF, chor. wewnętrzne, Sienkiewicza 51, m. 4, tel. 170-60. (2448)

Dr L. LENCZEWSKI, choroby kobiece i akuszeria, ordynuje obecnie, Łódź, Sienkiewicza Nr 51/8, godz. 3—7 (2262)

Dr ROWINSKI wznowił przyjęcia, Przyrodnicza 14. (Julianów). (2613)

SZKOŁA KOSMETYKI i masażu leczniczego, dyr. Marii Kasperskiej i dr Ireny Rudowskiej przyjmuje zapisy. Liczba słuchaczek ograniczona. Kurs ranny i wieczorowy. Łódź, Piotrkowska 62, tel. 177-97. (PAP)

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej. Zawadzka 17. (Ag)

Dr med. KUDREWICZ ZYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych i skórnych **Piotrkowska** Nr 106. Przyjmuje od 8—12 i od 4—8. (Ag)

Dr med. WIKTOR PIESKOW z Wilna — choroby nerwowe i wewnętrzne (przemiany materii) przyjmuje 2.30—5, ul. 11 Listopada 12. (1477)

Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW specjalista chorób wenerycznych i skórnych. Aleja 1 Maja 3. Przyjmuje 3—6. (1612)

Dr PIETRASZKIEWICZ z Warszawy — specjalista chorób uszu, nosa, gardła. Sienkiewicza 73. Przyjmuje: 3—4 i 6—7. (1665)

Dr EDWARD REICHER, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, powrócił. Południowa Nr 26. Przyjmuje od 2—5. (Ag)

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, specjalista chorób wenerycznych i skórnych. Piotrkowska 109, m. 6. (2227)

Dr Anatol MIKUŁKO, specjalista chorób kobiecych, przyjmuje od 3—6 po poł. codziennie. Bandurskiego 8. (R)

Dr med. I. VOGEL ze Lwowa, specjalista chorób kobiecych i akuszerii. Zawadzka 17. (Ag)

Dr MAZUREK Tadeusz, spec. choroby nerek i pęcherza, ul. Radwańska 4, od 4—6 pp. (2385)

Dr ZOFIA KOŁSUT z Warszawy, choroby kobiece, akuszeria, przyjmuje obecnie, Łódź, Piotrkowska 70 m. 8, godz. 15—18, tel. 212-22. (2621)

Dr med. WIELICZAŃSKI Henryk spec. choroby płuc (gruźlica) i serca, leczenie odmą sztuczną, ul. Piotrkowska 152 m. 3, tel. 183-16; przyjmuje 3—5 po poł. (1709)

Dr med. STANISŁAW BIBERGAL specjalista chorób skórnych i wenerycznych powrócił. — **Piotrkowska 134.** Przyjmuje od 4—6. (1810)

Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA z Warszawy, specjalistka chorób skórnych i wenerycznych u kobiet. Kosmetyka lekarska. Przyjmuje: ul. Piotrkowska 33, godz. 11—1 i 3—5. (1278)

LEKARZ, ginekolog-akuszer. Traugutta 9. (2650)

Dr med. TRAWIŃSKI HENRYK, chirurg — wznowił przyjęcia, Piotrkowska 181. (2669)

Poszukiwanie pracy

MASZYNISTKI, stenotypistki do biur polecają Kursy Stenografii, Maszynopisania Wojnara. Zapisy nowych kandydatek, Kilińskiego 50, m. 7. (2637)

FROTER poszukuje posady na stałe (repatriant z Wilna)), Stefana Jaracza 37, m. 19. (2684)

SZOFER z długoletnimi kwalifikacjami, poszukuje pracy. Oferty składać pod „W. R.". (2607)

MŁODA warszawianka, wykształcenie handlowe, poszukuje posady biurowej. Adres, Piotrkowska 6-29. (2697)

Zaofiarowanie pracy

MAMKA do pięciotygodniowego dziecka poszukiwana, warunki bardzo dobre. Zgłoszenia, Łódź, Żeromskiego 66/4 (2559)

CZELADNIKÓW krawieckich, spodniarzy, podręczne, siły pierwszorzędne na miarową pracę, poszukuje natychmiast Fabryka Konfekcji Cywilnej i Miarowej, Łódź, Piotrkowska 85, prawa oficyna, II wejście. I piętro. (2528)

FIRMA „IWA", Sp. z ogr. odp. poszukuje szwaczki na bieliznę dziecinną. Potrzebne siły wykwalifikowane. Zgłaszać się: Łódź, Sienkiewicza Nr 61, lewa oficyna, II piętro. (2658)

POSZUKUJĘ dostawcy drzewa na formy szewskie (kopyta) — Łódź, Kilińskiego 126, Czarnowski. (2623)

BIURALISTKA z ładnym charakterem pisma, znajomością księgowości i maszynopisania — potrzebna. Oferty z życiorysem sub: „Niezwłocznie". (2705)

FARBIARZ na wełnę, bawełnę, jedwab, pończochy poszukiwany. Oferty do Admin. „Dziennika Łódzkiego" pod „Farbiarz". (2700)

HURTOWNIA Chemiczna poszukuje pracownika biurowego — młodego i energicznego. Oferty prosimy składać pod „5000" (2701)

POTRZEBNE natychmiast wykwalifikowane pracownice do robót na drutach, Sienkiewicza Nr 33, m. 4, godzina 4—6. (Ag)

MŁODA panienka potrzebna do towarzystwa czternastoletniej dziewczynki, może być sierota. Zgłoszenia pod „Gwiazdka", „Dziennik Łódzki". (2713)

Lokale

DYPLOMOWANA pianistka (z fortepianem), poszukuje pokoju, za opłatę — lekcje. 11-Listopada 11/10, od 15—18. (2560)

PASZTECIARNIA lub lokal do sprzedania z powodu śmierci żony i wyjazdu, Zachodnia 29 (Basia). (2663)

SKLEP 2 mieszkania, zamienię na 2—3 pokoje, okolica Śródmiejskiej, Lipowej, Żeromskiego. Wiadomość: Cegielniana 15, m. 1. (2652)

INTELIGENTNA młoda osoba, poszukuje pokoju przy rodzinie, dobrze zapłacę, tel. 132-96, między 2—4. (2668)

ODSTĄPIĘ sklep z urządzeniem. Wiadomość: Główna 50, m. 35. (2645)

KTO ZNA ADRES żony majora Zenona Wścisło, która powtórnie wyszła za mąż za inżyniera. Wiadomość, „Dziennik Łódzki" dla Nr 2643. (2644)

POKOJU umeblowanego poszukuje pan na stanowisku. Oferty do Administracji Cz. K. (2679)

SKLEP kupię, wydzierżawię. Wiadomość: ul. Skorupki 13, (dozorca). (2702)

ZAMIENIĘ dwupokojowe umeblowane, Warszawa na Łódź. Oferty „Przeniesienie służbowe". (2712)

SKLEP do odstąpienia. Wiadomość: tel. od 10—2. (2714)

Kupno i sprzedaż

PASY do elewatorów, Jan Filiński, Piotrkowska 37. (2625)

KUPUJĘ skórę, gumę, przędzę oraz wszelkie dodatki szewskie. F-ma J. Bogdanowicz, Łódź Piłsudskiego 44. (Ag)

KUPIĘ skórki fokowe i inne futrzane. Skład futer. Antoni Bryczkowski, Łódź, Piotrkowska 36. (1685)

KUPNO — SPRZEDAŻ patefonów, płyt gramofonowych, organków oraz instrumentów muzycznych. 6-go Sierpnia 21. (Ag)

NA GWIAZDKĘ wszyscy zaopatrują się w cukierki tylko f-my „Delicja", Łódź, Żeromskiego 31, tel. 185-27. (PAP)

CZAPKI i kapelusze męskie w dużym wyborze, Łódź ul. Główna 20. (Ag.-

NA GWIAZDKĘ najpraktyczniejsze prezenty polecamy: stoliki pod radio, kwietniki oraz sypialnie, pokoje stołowe, gabinety, kuchnie, urządzenia biurowe i różne pojedyńcze meble. Ceny przystępne, obsługa fachowa. Skład mebli „Spólnota", Łódź, Traugutta 4, tel. 165-27. (Ag)

PRZĘDZA Jan Filiński, Piotrkowska 37. (2549)

KETTELMASZYNĘ-szczepiarkę, inną, nawet uszkodzoną kupię. Wólczańska 13, dozorca. (2258)

MARIAN TOMASZEWSKI wznowił sprzedaż CUKRÓW i CZEKOLADY. Posiada na składzie wyroby Wedla, Piaseckiego, Fuchsa, Mystkowskiego, Karczewskiego i Sobczaka oraz ciastka i wafle Szymańskiego po cenach ściśle fabrycznych. Łódź, Zgierska 7 (obok kościoła NMP 1 sklep od rogu).

KUPIĘ maszynę do szycia „Phoenix", zygzak do haftu, Nowomiejska 3, Jungowski, galanteria. (2671)

WYTWÓRNIA Artykułów Spożywczych „Słoń", Nawrot 7, tel. 222-72, poleca budynie, kisiele, proszki do pieczenia, cukier wanilinowy, olejki. Potrzebni agenci. (2675)

ELEKTROTECHNICZNE artykuły, żarówki, przewody, rury, żelazka, motory, wszelki sprzęt, kupuje - sprzedaje — B. Bergiel, Łódź, Zielony Rynek 9, tel. 184-13. (2453)

KAŻDĄ potrzebną rzecz kupisz, a każdą niepotrzebną rzecz sprzedasz w Bazarze Rozmaitości, Łódź, Rzgowska 187. (pap)

SPRZEDAM natychmiast mechaniczną wytwórnię obuwia lub częściowo, Narutowicza 18/12. (2660)

WIERTARKA dwuręczna, 120 V, 15 m/m, przybornik „Maho" sprzedam 1-Maja 3, m. 13. (2703)

FOTEL dentystyczny do nabycia. Skład Dentystyczna, Piotrkowska 152. (2681)

KUPIĘ kredens pokojowy. — Wiadomość: ul. Główna 62/104. (2699)

MASZYNY do szycia, rowery, kupno, sprzedaż, naprawa, ostrzenie łyżew, wulkanizacja butów, Piotrkowska 70 (w podwórzu), Rędzia. (Ag)

KALENDARZE kieszonkowe: 1 000 sztuk 4 000 zł, 100 sztuk 500 zł, tuzin 72 zł. — Kalendarze ścienne, tablice 1 000 sztuk 2 500 zł, 100 sztuk 300 zł, tuzin 48 zł. — Wytwórnia Dewocjonalii, Bazar Katolicki — Łódź, Sienkiewicza 40. (Ag.

Różne

MŁODOŻENCY! Fotografie ślubne będą Wam miłą pamiątką, jeśli je wykona Foto-Śmigacz Fotograf Filmowy Piotrkowska 6. (Ag)

POSZUKUJĘ lekcji języka włoskiego. Wiadomość, Al. 1-ego Maja 20/12, godz. 5—8. (2672)

Książka najlepszym podarunkiem na Święta

Wydawnictwa książkowe „Czytelnika"

Literatura piękna.	
Andrzejewski J. — Noc.	140 zł
Boy-Żeleński T. — Znasz-li ten kraj	160 „
Gojawiczyńska P. — Krata.	85 „
Kraszewski I. J. — Stara Baśń. Lektura szkolna	80 „
Miłosz C. — Ocalenie.	170 „
Nowicki A. — Podróż do Świętej Ziemi.	25 „
Przyboś J. — Miejsce na ziemi.	95 „
Sienkiewicz H. — Krzyżacy 2 t. Lektura szkolna.	120 „
Szmaglewska S. — Dymy nad Birkenau.	140 „
Tuwim J. — Lutnia Puszkina.	180 „
Literatura naukowa.	
Grycz J. — Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie. Podręcznik i poradnik	120 „
Kobendza J. i R. — Materiały przyrodnicze do projektu rozplanowania Puszczy Kampinowskiej	55 „
Pawłow J.P. — Mózg i jego mechanizm. Wyd. 2	120 „
Książki prawnicze.	
Giebułtowicz J. — Odpowiedzialność przestępców wojennych w świetle prawa narodów.	70 „
Kodeks pracy	120 „
Kodeks postępowania karnego.	100 „
Kodeks zobowiązań.	160 „
Namitkiewicz J. Rakowaer A. — Ustawa o majątkach opuszczonych i porzuconych. Komentarz.	180 „
Postępowanie administracyjne.	
Reforma Rolna. Przejęcie lasów na własność Skarbu Państwa.	30 „
Sawicki J. Walawski B. — Zbiór przepisów specjalnych przeciw zbrodniarzom hitlerowskim i zdrajcom narodu. Z komentarzem.	45 „
Ustawa o prawie autorskim.	20 „
Biblioteka Społeczno-Polityczna.	
Ehrlich S. — Strategia zwycięstwa.	12 „
Grosz W. — Na drogach powrotu.	15 „
Horak A. — Wojna polsko-niemiecka 1939.	12 „
Litauer S. — Zmierzch „Londynu".	15 „
Oranowski Z. — W oczach Londynu. Materiały do dziejów Powstania Warszawskiego. I.	10 „
Książki dla dzieci i młodzieży.	
Broniewska J. — Czołg por. Kukułki. Ilustr.	10 „
Brzechwa J. — Baśń o korsarzu Palemonie. Ilustr.	80 „
Brzechwa J. — Kaczka dziwaczka. Ilustr.	
Brzechwa J. — Tańcowała igła z nitką. Ilustr.	180 „
Brzeziński B. — Kaczka kaszkę warzyła.	10 „
Grodzieńska W. — Najprawdziwsza bajka. Ilustr.	10 „
Koszutska W. — Spełnione marzenia. Ilustr.	40 „
Kownacka M. — O szewczyku Łukaszku co szył buty dla ptaszków. Ilustr.	50 „
Krzemieniecka L. — Kariera Franka Żyrafy. Ilustr.	30 „
Łempicki S. — Słowo o Grunwaldzie. Lektura szkolna.	10 „
Zarembina E. — Lech, Czech i Rus. Ilustr.	5 „
Zarembina, Ożogowska, Batorowicz. — Czytamy. I. Wypisy.	15 „
Zarembina, Ożogowska, Batorowicz. — Nasza Ojczyzna. Wypisy.	
Zarembina, Porazińska, Januszewska. — Było i będzie. Wypisy.	
Biblioteczka „Młodego Czytelnika".	
Boguszewska H. — Za zielonym wałem.	40 „
Dąbrowska M. — Marcin Kozera. Opowiadania. Lektura szkolna.	15 „
Żeromski S. — Doktór Piotr. Opowiadanie. Lektura szkolna.	12 „
Żeromski S. — Siłaczka. Opowiadanie. Lektura szkolna.	15 „
Podręczniki do nauki języków.	
Batorowicz Z., Ożogowska H. — Piszmy poprawnie.	12 „
Jodłowski S. Taszycki W. — Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym.	40 „
Biblioteka Tygodnika „Wieś".	
Chłopska reforma rolna.	12 „
Biblioteka Błękitna.	
Małcużyński K. — Od atomu do bomby.	5 „
Biblioteka „Szpilek".	
Lipiński E., Szeląg J. — Pożegnanie z Hitlerem. Ilustr.	25 „
Minkiewicz J., Brzechwa J. — Szopka polityczna 1945—46. Ilustr.	30 „
Teki Graficzne.	
Ryger M. — Dni wyzwolenia.	75 „
Tolliaczew Z. — Majdanek, obóz zniszczenia.	wyczerpane
Różne.	
Dominko J. — Z minionych lat.	15 „
Dróżdż Z., Milczarek W. — Zakochani w Pomorzu. Ilustr.	15 „
Ostrowski T. — Więźniowie, czapki zdjąć.	wyczerpane
Majdanek. Rozprawa przed Specjalnym Sądem Karnym.	wyczerpane
Wydawnictwa nutowe.	
Raczkowski W. — Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę.	90 „
Romaszkowa Z. — Zbiór etiud na pierwsze dwa lata nauki gry. Na fortepian.	140 „

MASZYNY do szycia wszelkich systemów, przyjmuję do reperacji. Firma Bolesław Matusiak, Łódź, Piotrkowska 189, tel. 147-95. Warsztat reperacyjny na miejscu. (Ag)

CEROWNIA Artystyczna przyjmuje wszelkie ubiory do reperacji. Szolinowa, Piotrkowska 30. (PAP)

KURSY Ir. Dąbrowskiej — Andrzeja 4, przyjmują zgłoszenia na nowy kurs maszynopisania, angielskiego, stenografii, handlowy i przygotowawczy. (1635)

„TRWAŁA ONDULACJA" elektryczna „Wella", parowa, kompresowa. Farbowanie, rozjaśnianie włosów. Szybkie suszenie. WILEŃSCY FRYZJERZY. ZAMENHOFA 1. (PAP)

FELIKS SZUMILEWICZ 1 Maja 19 (u ob. Wołyńskiego) unieważnia zagubiony dowód osobisty, świadectwa, papiery handlowe i czek bisty, świadectwa, papiery handlowe i czek na okaziciela poświadczony przez Bank Spółem, Sandomierz a płatny w Banku Głównym Społem w Łodzi. Łaskawego znalazcę proszę o odesłanie za nagrodą 10.000 (dziesięć tysięcy złotych) czek unieważniony. (Pap-

RABKA PENSJONAT „Pałacyk Babuni". Pełen komfortu, znakomita kuchnia. Ceny przystępne. Tel. Rabka 8. (Kr)

TŁUMACZ przysięgły rosyjskiego, łaciny oraz niemieckiego, francuskiego, angielskiego — Kilińskiego 36. (2676)

KROJU, szycia, modelowania nowoczesnym systemem, przygotowuje się do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych. Kursy Antoniny Franke. Nawrot 32-3. (2506)

POSZUKUJĘ osoby do wspólnej nauki języków. Oferty „Handlowiec". (2548)

PRACOWNIA kołder i bielizny I. Kapalska — Łódź, Zawadzka 11. (Ag)

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE. Wszystkim majstrom fabrycznym, zatrudnionym w przemyśle włókienniczym, Zarząd Sekcji Majstrów, przy Związkach Zawodowych, przesyła najserdeczniejsze życzenia świąteczne i Nowego Roku. Zarząd. (2618)

PUPER Janina, Abramowskiego 9, m. 31, unieważnia zgubiony dowód. (2694

ANGIELSKIEGO po studiach za granicą udzielam przystępnie. Poprawa akcentu. Zamenhofa 29/72, Szumińska. (2707)

BUSKO-ZDRÓJ, pensjonat 45 pokoi, kawiarnie, restauracje, sklepy w najlepszym punkcie sprzedam zaraz. Wiadomość: Warszawa, Al. Jerozolimskie 49/2, między 4—6. (2696)

UDZIELAM lekcji angielskiego. Wiadomość: tel. 189-16, godz. 17—19. (2687)

Poszukiwanie rodzin

OSOMAŃSKA Jadwiga „Rabka", Leonard Szabrowski „Sokół" oraz nieznany z nazwiska „Apollo" i inni, proszeni są o skomunikowanie się z adwokatem G. Turanowską, ul. Stefana Jaracza 58, celem stwierdzenia, czy Lucyna Szczepaniak „Mrówka", konfidentka gestapo Nr 116, działała z polecenia AK. Rozprawa dnia 28 grudnia br. Uprzednie porozumienie się dla umożliwienia obrony konieczne. (2659)

ILNICKI Kazimierz poszukuje Ilnickich: Rozalię, Zofię, Marię i Edwarda. Kto by wiedział o losie ich, proszony jest dać znać, Łódź, Żabieniec, Kwiatowa 48. (2610)

E. JUSZKIEWICZ poszukuje por. Nowickiego z Wilna, przebywającego ostatnio w obozie w Gross-Born Westwallenhof, Łódź, Piotrkowska Nr 49, m. 6. (2688)

KALENDARZYK HISTORYCZNY

PONIEDZIAŁEK 24 GRUDNIA

DZIŚ:
Adama i Ewy;
słow.: Godysława.
JUTRO:
Narodzenie Chrystusa;
słow.: Grzmisława.

1798 **Urodził się w Zaosiu pod Nowogródkiem ADAM MICKIEWICZ.**
1815 Ogłoszenie Konstytucji t. zw. **„Królestwa Kongresowego".**
1874 Urodził się pod Sanokiem (Wola Semkowa) słynny śpiewak **Adam Didur,** zwany „Polskim Szaliapinem".
1883 Urodził się w Żukowicach na Podhalu wielki artysta dramaturg — **Stefan Jaracz.**
1927 Otwarcie radiofonicznej stacji nadawczej w Poznaniu.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY

Wojew. Urząd Bezpieczeństwa	— tel. 252-72
Miejski Urząd Bezpieczeństwa	— tel. 119-61
Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa	— tel. 130-01
Komenda Pow. MO. godz. 8—18	— tel. 185-02
18— 8	— tel. 155-00
Pogotowie Ratunkowe Miejskie	— tel. 104-44
Straż pożarna	— tel. 8
Biuro numerów	— tel. 199-00

DYŻURY APTEK

24 grudnia dyżurują do godz. 8 rano następnego dnia następujące apteki: Danieleckiego (Piotrkowska 137), Zajączkiewicza (Pl. Boernera 37), Gorczyckiego (Przejazd 59), Karlina (Piłsudskiego 54), Antoniewicza (Szosa Pabianicka Nr 50), Steckla (Limanowskiego 37). — Apteki nie dyżurujące otwarte są w wigilię do godz. 17-ej.

25 grudnia dyżurują apteki: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiej (Dąbrowska 24 b), Epsztajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza (Pomorska 12).

26 grudnia dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28). Szymańskiego (Rokicińska 6), Zundelewicza (Piotrkowska 25), Szlindenbucha (Srebrzyńska 65), Kasperkiewicza (Limanowskiego 12).

TEATRY

Teatr WP (Cegielniana 27) poniedziałek i wtorek nieczynny, w środę o godz. 15 „Ostrożnie, świeżo malowane"; o godz. 18,45 „Wesele Figara".

Teatr Powszechny TUR (11-Listopada 21) poniedziałek i wtorek nieczynny. W środę o godzinie 16 i 19,15 „Pan Jowialski".

Teatr Kameralny Domu Żołnierza (Przejazd 34) poniedziałek nieczynny. We wtorek i w środę o godz. 15 i 17 jasełka; o godz. 19,15 „Pygmalion".

Teatr Syrena (Traugutta 1) poniedziałek nieczynny. We wtorek i w środę o godz. 19 „Plecy".

Teatr Gong (Kilińskiego 124) poniedziałek nieczynny. We wtorek i w środę o godz. 16 i 19 „Herod i S-ka".

KINA

W poniedziałek kina **nieczynne.**

„Polonia" (Piotrkowska 67), **„Tęcza"** (Piotrkowska 108) — „Szalony lotnik". **„Wisła"** (Przejazd 1), **„Stylowy"** (Kilińskiego 123) — „Jej pierwszy bal". **„Bałtyk"** (Narutowicza 20), **„Gdynia"** (Przejazd 2) — „Strachy". **„Włókniarz"** (Zawadzka 16) — „Piętro wyżej". **„Hel"** (Legionów 2/4 — „Niesforna dziewczyna". **„Robotnik"** (Kilińskiego 178) — „Jaśnie pan szofer". **„Przedwiośnie"** (Żeromskiego 74/76), **„Tatry"** (Sienkiewicza 40) — „Pojedynek". **„Wolność"** (Napiórkowskiego 16), **„Roma"** (Rzgowska 84) — „Tajemnica panny Brinx". **„Zachęta"** (Zgierska 26) — „Subretka". **„Muza"** (Ruda Pabianicka) „Druga młodość".

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18, 20. — Kina „Polonia", „Wisła", „Bałtyk", „Hel", „Roma" i „Przedwiośnie" rozpoczynają seanse pół godziny później.

MIRA ZIMIŃSKA

wraz z Ludwikiem Sempolińskim i Kazimierzem Rudzkim — w „Wielkiej Odwilży... piosenki i humoru", w sali Studia Muzycznego, ul. Traugutta 1. We wtorek dn. 25 b.m. pocz. o godz. 19.30. W środę, dn. 26 b.m. dwa przedstawienia — o godz. 17 i 19.30. Przedsprzedaż w Łódzkiej Agencji Koncertowej, ul. Traugutta Nr 1, od godz. 10 do 14. (kr)

TEATR „SYRENA"
Traugutta 1.

Dziś teatr nieczynny. Jutro, dnia 25 b.m. komedia Jerzego Jurandota w 3 aktach z muzyką Pawła Asłanowicza p. t. **„PLECY"**, początek przedstawienia o godz. 19,15. — W środę, dnia 26 bm. 2 przedstawienia o godz. 16 i 19.15.

Konto czekowe **P.K.O.** zapewnia
najdogodniejsze i najsprawniejsze
przeprowadzanie wzajemnych rozrachunków
Czeki kasowe,
przekazy do wszystkich miejscowości,
bezpłatne przelewy
Czeki kasowe płatne w Urzędach Pocztowych
Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą
P.K.O.
(pap)

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi
z odp. udziałami

Centrala: Zarząd i biuro, Ogrodowa 74 (dom własny) tel. 111-49, 181-63, 214-23

Magazyn Główny	Ogrodowa 74, przy bocznicy kolej.	tel. 276-75
Plac Opałowy	Ogrodowa 72 „ „ „ „	130-57
Skład Materiałów Budowl.	Ogrodowa 76-78 „ „ „ „	173-42
Dział Warzyw	Zielony Rynek 1	„ 167-68
Magazyn Manufaktury	Legionów 24	

5 piekarni mechanicznych (jedna w Zgierzu), kwaszarnie kapusty i ogórków
Własny tabor samochodowy i konny, zakł. gospodarcze: stolarski, kołodziejski i kuźnia.
163 sklepy spożywcze (14 sklepów w Zgierzu),
5 sklepów bławatnych (1 sklep w Zgierzu),
3 sklepy branży szklano-porcelanowej (1 sklep w Zgierzu),
6 sklepów spożywczych w instytucjach i fabrykach.
Spółdzielnia dostarcza do sklepów około 3.000 ton miesięcznie artykułów spożywczych i użytku gospodarstwa domowego dla 30.000 członków.
Zarejestrowano w sklepach na towary kontyngentowe przeszło 360.000 konsumentów.

Dawniej Warszawa, Marszałkowska 104 **WARYS** Łódź, Piotrkowska 37
Poleca: biżuterię, zegarki, srebro
Własna pracownia jubilersko-zegarmistrzowska
(69)

TOWARZYSTWO POWIERNICZE Sp. z o. o.
Łódź, Wólczańska 234a m. 18 (róg Czerwonej) tel. 135-39
przeprowadza prace
pod kierownictwem zaprzysiężonych rzeczoznawców, przy udziale wybitnych specjalistów:
1. Organizacja księgowości wg. jednolitego planu kont, zatwierdzonego przez Min. Przemysłu, pod kierownictwem specjalnych instruktorów;
2. Prowadzenie, racjonalizacja i nadzór księgowości;
3. Sporządzanie ,analiza i krytyka bilansów oraz wszelkiego rodzaju ekspertyzy w zakresie rachunkowości;
4. Badanie rentowności przedsiębiorstw, usprawnianie administracji i gospodarki;
5. Sprawowanie zleconych nadzorów i kontroli w zakresie rachunkowości, działalności administracyjnej i finansowo-gospodarczej, oraz wydawanie opinii i orzeczeń w sprawach powyższych. (2704)
Informacje, oferty i kosztorysy na żądanie.

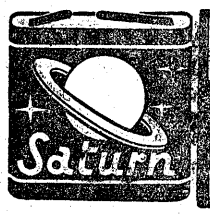

BATERIE za zaliczeniem
ZJEDN. WARSZ. FABRYK BATERII „AKA" „CARBOCHEMIA" „SATURN"
KRAKÓW - SEBASTIANA 8

BATERIE — ZEGARKI
po cenach konkurencyjnych poleca:
J. Łosiak i B. Skonieczko, Łódź, Piotrkowska 39
Ag

Z ukosa

Felieton „pod gazem"

Różne bywają gazy: trujące (np. lwizyt), rozweselające (np. podtlenek azotu) oraz podniecające (np. C_2H_5OH) i inne.

W okresie przedświątecznym, świątecznym i poświątecznym te ostatnie zwłaszcza mają szerokie zastosowanie, pomimo, że nie są gazami w znaczeniu ściśle chemicznym. Nazwa ta bywa używana tylko w mowie potocznej. Na przykład „pod gazem" jest powiedzeniem bardzo popularnym i oznacza stan psychiczny, w którym człowiek skądinąd rozsądny popełnia cały szereg rzeczy nierozsądnych. Np. wznosi toasty i wygłasza mowy okolicznościowe na tematy, o których normalnie nie miałby nic do powiedzenia. Pod t. zw. „gazem" może mówić długo i szeroko, nie pesząc się tym, że go i tak nikt nie słucha. Towarzystwo niezrażone przemówieniem okolicznościowym, które w normalnym stanie działa usypiająco, wznosi co pewien czas gromkie okrzyki („brawo", „niech żyje", „dobrze mówi") i przerywa raz po raz rzęsistymi oklaskami.

Okres przedświąteczny zaczyna się t. zw. „rybką". Jest to instytucja łącząca silnym węzłem wspólnej niedoli wszystkich mężów, których wygnały z domu własne połowice zaaferowane świątecznymi porządkami, pieczeniem ciast i szykowaniem podarków gwiazdkowych. Taka okazja zdarza się tylko raz do roku. Nie trzeba dodawać, więc, że mężowie korzystają z niej skwapliwie. „Rybka" kończy się przeważnie koło północy lub nawet nad ranem; wracających o tak spóźnionej porze małżonków tylko raz do roku czeka miłe dla ich ucha powitanie: „j u ż wróciłeś? Szkoda!..."

Okres świąteczny rozpoczyna się o północy z 24 na 25 grudnia i trwa niezależnie od upodobań, skłonności i okoliczności dwa, trzy, lub więcej dni. W dawnych czasach święta Bożego Narodzenia trwały podobno zgodnie z tradycją aż do Trzech Króli, czyli dwanaście dni. Dlatego też przodkowie nasi chorowali nagminnie na otłuszczenie wątroby, co nam wobec skróconego okresu świątecznego, a także wobec stale wzrastającej krzywej cen — nie grozi.

Blask choinki rozjaśnia jednak cienie trudności materialnych i w te dni jedyne w roku nic nie zdaje się mącić harmonii. To nic, że jest ciężko, to nic, że paskarze śmieją się jeszcze w kułak, patrząc na nasze wyszarzałe odzienia. To nic, że wspaniałe szynki i pasztety możemy podziwiać tylko wzrokowo, marząc o ich boskim smaku. Srebrny księżyc i niezliczone gwiazdy mrugają do nas znacząco. Bliski już czas, gdy tylko szczery wysiłek przynosić będzie dochody. Miną łatwe zarobki, minie „szaber", który oby nigdy nie zjawił się w naszym słowniku. Nim to nastąpi, beztrosko „zalewamy robaka" i jesteśmy coraz mniej wrażliwi na otaczający nas świat.

Okres poświąteczny mija pod znakiem nagłego przejścia do szarej rzeczywistości. Nie wszyscy chcą i mogą się z nią odrazu pogodzić. Gwałtowne przejścia trzeba możliwie złagodzić. A więc znów — „pod gazem"... To nic, że tym razem małżonki nie witają swych „panów i władców" tak mile brzmiącym przysłówkiem „już"... a zastępują go nierównie groźniejszym „dopiero". Świąteczny, względnie poświąteczny „rausch" przeminie i chętnie wrócimy do naszych obowiązków, bo święta mają w sobie jakiś pierwiastek konstruktywny, który dodaje sił i chęci do nowych wysiłków.

Na razie jednak święta jeszcze nie minęły. Jeszcze wolno nam być „pod gazem". Autorzy powyższego felietonu proszą życzliwych znajomych o odprowadzenie ich do domu. Adresy w książce telefonicznej.

Ł. Ł. — W. O.

KTO WIE o Helenie Tomczykównej, która pracowała w Sessen am Harz, Harzstr. 10. — Prosimy wiadomości pod adresem: Tomczyk, Łódź, Piotrkowska 81 (pracownia kapeluszy).

Serdeczne życzenia świąteczne swoim stałym odbiorcom przesyła
Fabryka cukierków i czekolady S. SOBCZAK, Łódź, centralny skład
Sieradzka 1, tel. 104-92. Oddział Zgierska 1, tel. 104-93.
Ag

Redaktor Anatol Mikułko Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 123-34 D—02871 Wydawca: Spółdzielnia „Czytelnik"
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13—14-tej, tel. 207-18. Sekretarz Redakcji od 10-tej do 12-tej, tel. 123-33. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

DZIAŁ OGŁOSZEŃ Piotrkowska 96, III piętro, czynny od 9 — 12 i od 14 — 15. Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz pet itowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpalty poza tekstem — zł 14, w tekście zł 21. W numerach nie dzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr 4, Łódź, Żwirki 2